

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zhr. 16.—
kwartalnie " 4.—
miesięcznie " 1.35
za odnośzenie " 20
Na prowincji:
rocznie zhr. 20.—
kwartalnie " 5.—
miesięcznie " 1.70
za granicą:
miesięcznie zhr. 2.—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielnik 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wy-
razu w drobnych ogło-
szeniach 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów
upoważniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja
nie zwraca.
Każda zmiana adre-
su 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza 1. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

OD WYDAWNICTWA.

Ponieważ zbliża się nowe ćwierćrocze, prosimy tedy o szybkie odnowienie przedpłaty na kwartał następny.

Krocąc wciąż drogą prawidłowego rozwoju, donosimy z przyjemnością szanownym naszym Czytelnikom, że już wkrótce *Głos Narodu* będzie rozszerzony do rozmiarów największych pism zagranicznych, bez zmiany atoli formatu i bez podwyższenia prenumeraty.

Po ukończeniu „Monte-Leone“, rozpoczniemy druk wielkiej, oryginalnej powieści Józefa Rogosza, p. t.: „*Król borów i gór*“, osnutej na tle życia opryszków karpaccich.

Prócz tego mamy w tece wielki zapas nowel, opowiadań, podróży i szkiców najrozmaitszych, z których każdy w wysokim stopniu zajmie uwagę naszych Czytelników.

Jak w ubiegłych kwartałach, tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować *Mody paryskie*, które wraz z dodatkami powieściowymi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie tylko **90 cent.** Pieniądze na *Mody paryskie*, prosimy przysłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Prenumerata na *Głos Narodu* wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku . zhr. 8.—		Do końca roku . zhr. 10.—	
Od 1 lipca do końca września 4.—		Od 1 lipca do końca września 5.—	
Za lipiec 1.35		Za lipiec 1.70	

Nasza Administracja wysłała opłacone za **35 cent.** *Humoreski* Smolarza, które w księgarni kosztują 65 cent. Zapas ich już niewielki, z zamówieniami tedy prosimy się spieszyć.

Po wyborach.

Wybory do Rady miejskiej już są skończone. Czytelnikom naszym wiadomo, że nie braliśmy w nich wcale udziału, że wstrzymaliśmy się od wszelkiej agitacji, że zajmowaliśmy stanowisko wyłącznie obserwacyjne i że jedynie przy wyborach z inteligencji, ustępując życzeniom naszych przyjaciół, tym, którzy od nas chcieli rady, wskazaliśmy kandydatów, według nas najwłaściwszych. Naturalnie z góry nie mieliśmy żadnych złudzeń. Wobec namiętnej i przechodzącej wszelkie granice agitacji pejsatych i niepejsatych przyjaciół p. Rottera, wobec tajemnego sojuszu pomiędzy konserwatystami a liberałami, wobec intryg i zabiegów poszczególnych jednostek, byliśmy pewni, że nastąpi w kole inteligencji rozstrzelanie głosów, na którym najgorzej wyjdą kandydaci uczeni, gardzący pokątnymi sposobami zdobywania sobie wyborców i pragnący zyskać zaufanie swoich współobywateli jedynie powagą swoich nazwisk i zaletami swoich osób. Tak się też rzeczywiście stało; z zadowoleniem jednak stwierdzić możemy, że rady nasze przyjęte zostały przez imponujące grono wyborców i że list zalecanych przez *Głos Narodu* oddano bez żadnej zmiany przeszło trzysta, a więc wcale nie mniej, niż list *Czasu* i list *Nowej Reformy*, jakkolwiek obie te ostatnie listy popierane były nadludzkimi wysiłkami agitacji, a my z naszej strony po za tem, co pisaliśmy w dzienniku, nie uczyniliśmy ani jednego kroku dla poparcia kandydatów, których zresztą bynajmniej za wyłącznie naszych kandydatów nie uważaliśmy.

Przyznajemy, że boleje serdecznie nad tem, iż koalicja żydów, redaktorów *Czasu* i redaktorów

Nowej Reformy, wykluczyła z grona radców miejskich, jednego z najwybitniejszych członków naszego duchowieństwa, i jedynego dziś spadkobiercę Skargi w pięknej i wzniosłej krasomówczej sztuce. Oburzająca obłuda dziennika i stronnictwa, korzystającego z katolickiego sztandaru dla pokrycia egoistycznych materialnych i politycznych interesów i celów stanęła nareszcie w jaskrawym świetle. Mamy nadzieję, że stanowisko *Czasu* wobec kandydatury ks. Chotkowskiego otworzy do reszty oczy ludności katolickiej naszego kraju i wzbudzi wśród niej głęboko sięgające zgorznienie. Katolicyzm *Czasu* jest przeznaczony tylko do noworocznych artykułów, do przedrukowywania encyklik i do brania w wyłączną arenę wieców katolickich dla nadania im o ile możności jak najbezbarwniejszej cechy; kiedy idzie o czyny, nikły płaszczek katolicyzmu znika. Najważniejsze postulaty katolickiego programu znajdują w tym dzienniku i w tem stronnictwie jawnego lub skrytego wroga, skoro idzie o ich praktyczne przeprowadzenie; jako przykład niech służy sprawa szkoły wyznaniowej! Program niedopuszczania duchownych do reprezentacji gminnych, a zapewne także usuwania ich z Sejmu i parlamentu, jest czemś nowem w historii *Czasu* i warto to sobie na zawsze zapamiętać. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wybitni członkowie stronnictwa *Czasu*, których w każdej chwili możemy po nazwisku wymienić, agitowali gorliwie przeciw ponownemu wyborowi ks. Chotkowskiego a za wyborem Rottera i Bujwida! Przynajmniej patrzeć na ludzi, którzy sobie kopią pracownicie grób pod nogami!

W upadku p. Lesława Borońskiego widzimy nasz publicystyczny tryumf. Wobec bankructwa *N. Reformy* (mówimy o moralnym i politycznym bankructwie), do którego i my przez trzy lata naszego istnienia przyłożyliśmy trzy drobne cegiełki, upadek p. Borońskiego nabiera wyjątkowo doniosłego i symptomatycznego znaczenia. Niechajże redaktorowie *Czasu* przyjrzą się dobrze temu swemu koledze i niechajże się z jego losu nauczą, do czego prowadzi niemiecki oportunizm w polityce, kompromisy z własnym sumieniem i własnymi zasadami, ustawiczne i wstrętne umizgi do żydów, brak odwagi w zdaniu i działaniu i ustawiczne chustanie się na elastycznych przekonaniach. *Hodie tibi, eras mihi*, powinien być sobie wczoraj wieczorem powiedziec redaktor *Czasu* stwierdzając w komisji wyborczej klęskę p. Borońskiego. A smutne jutro będzie nieuniknione za trzy lata! Wypadnie się ratować w wielkim przemyśle, czy w wielkiej własności; pytanie tylko, czy protektorowie żydów zechcą pozbywać się swoich Benjaminsów dla zrobienia miejsca chrześcijańskiemu intruzowi. Trzeba się będzie im dobrze przez te trzy lata zastęgiwać!

Za pośrednią zasługą naszą uważamy także wyrzucenie żyda z Koła inteligencji. Wobec odpowiedzialności, która się za naszą inicjatywą obudziła, nie ośmielono się w tem Kole stawiać i popierać żadnego żydowskiego kandydata, który dawniej wybierany był przez Chryścijan znaczną większością głosów. Wybory srodowe okazały, że żydów w Kole inteligencji jest zaledwie 192; dlaczego więc dotąd wychodził z tego Koła dr. Ichheiser, jest to niecierkawa tajemnicą biur redakcyjnych *Czasu* i *Nowej Reformy*. Powetowano jednak w dwójnasób tę przykrość żydom w kurjach, w których wybory raczej powinnyby się nazywać nominacjami. Zamianowano tam radcami miejskimi dwóch nowych żydów, Lustgartena i Seinfeldę; doniewał zaś dla nich brakło miejsca, wyrzucono bez ceremonji dyrektora Słoneckiego i mec. Hajdukiewicza! Uczynili to nie żydzi, lecz chrześcijanie i konserwatyści, ci sami, którzy popierali bezwyznaniowego profesora przeciwko ks. Chotkowskiemu! Ze strony żydów byłoby to zupełnie naturalne i łatwe do pojęcia; na szczęście wcale nie są oni tak groźni, aby mogli po za kurją drobnego przemysłu, choćby jednego tylko własnymi siłami przeprowadzić kandydata. Wprowadzili ich chrześcijanie, niepomni obowiązków wobec własnej wiary, wobec własnego społeczeństwa i wobec przyszłości swego narodu!

Miejmy nadzieję, że jest to ostatni grzeszny

czyn kliki spekulantów politycznych, którzy „zamroczeni wiekiem, takie widzą świata koło, jakie tępemi zakreślą oczy“. Budzi się zwolna prąd, który z siłą lawiny ogarnia całe społeczeństwo, zapala się jutrzienka, która rozświeci dalekie widnokreśli, z dzisiejszego zamętu pojęć wyłoni się organizacja silna nie tylko liczbą, lecz i wewnętrzną potęgą swoich szczerze katolickich i narodowych hasła! Do niej należy przyszłość i zwycięstwo — skorupy obłudnych hasła dzisiejszych stronnictw „prysną jak bańka o szmat głazu“.

Przemysł Andrychowski.

II.

Wieprz pod Andrychowem d. 22 czerwca.
(List oryginalny *Głosu Narodu*.)

Nie rozwija się i nie podnosi przemysł andrychowski, bo od lat około trzydziestu zlatują tu całe stada Moszków, Mordków, Jochemków i innych garbonosych współobywateli naszych, silnych jednością i wysokim zmysłem operacyjnym, którzy opanowali handel wyrobów andrychowskich. Jeżeli zwążywszy, że rozporządzają oni chętnie, choć niezawsze bezkarnie, całym legionem czynników moralnego brudu, że uprawiają swobodnie lichwę i oszustwa, biorąc od włościan 20—70% i sprzedając im mąkę lub otrąbę dla bydła z... piaskiem, że jest tu cudowny lekarz, znany u ludu pod pseudonimem „Leosza“, to tem chętniej i energiczniej stanąć powinniśmy do walki w obronie andrychowskiego przemysłu. Dopókiż dozwalać będziemy, by go takie indywiduala eksploatowały? A eksploatują one go po swojemu; straszliwie i z każdym dniem boleśniej patrzeć na ich gospodarke... Niby żelaznym pierścieniem, opasali żydzi przemysł andrychowski wszelkimi możliwymi czynnikami spekulacji i obalili lub zrujnowali do szczętu wszystkie owe włościańskie spółki handlowe. Swym współwyznawcom bowiem, osiadłym w karczmach miejskich wschodniej Galicji, dostarczyli drelichów i płócien andrychowskich, tak że dzisiaj są one tam w każdej niemal karczmie żydowskiej. Handel domokrajny przestał już więc mieć w tamtych stronach rację bytu, bo wieśniacy tamtejsi zaopatrują się w potrzebne im na ubrania drelichy u żydka tem chętniej, ile że on im kredytuje.

Ten sam żydek, który niedawno bezplatnie, bo sprostowaniem w *Głosie Narodu* umieszczonym, chciał sobie zrobić reklamę, zrujnował lub sprzedał drogą licytacji sądowej, podczas osmanastoletniego pobytu swego w Andrychowiu sam jeden dwadzieścia trzy zagrody włościańskie, będące własnością tych kmiotków, którzy trudnili się handlem domokrajnym, a drelichy nie od tkaczów z pierwszej ręki, lecz od owego żydka kupowali. Wielu z tych wieśniaków szuka dziś chleba na amerykańskiej ziemi! Na jakim zaś stopniu rozwoju pozostawał przemysł andrychowski przed laty mniej więcej trzydziestu, na tem samem niemal stoi on dzisiaj. Żydzi nie pozwolili mu się posunąć dalej, niż na... żółwi krok! Skupują oni w wielkiej ilości bawełnę rozmaitej jakości i tkaczom swym każą wyrabiać niemal wyłącznie tkaniny bawełniane, przyczem mogą szlachetniej szachrować i oszukiwać, niż przy produkowaniu wyrobów lnianych, które są znacznie od bawełnianych lepsze i trwalsze.

Doskonale maluje tych pasożytów chrześcijańskiego społeczeństwa dola tkaczów andrychowskich. Żydzi andrychowscy, istni nowoczesni faraonowie, ugruntowali swą potęgę finansową na ich nędzą uwieńczonej pracy. Do tego ośmielają się jeszcze kłamnie bezczelnie, głosząc, że tkacz zarabia od nich nawet 30 zhr. miesięcznie. Sprawiedliwość nakazuje to zdemaskować! Kilkunastu tylko tkaczów, a są to sztukmistrze w swym zawodzie, zarabia po 12 zhr. Wszyscy inni, a tych jest około dwóch tysięcy, zarabiają po 4—6 zhr. miesięcznie, a pożywienie ich stanowią ziemniaki z kwaśnicą i mąka kukurydziana. Nie dość, że żydzi wyzyskują ich niemiłosiernie, nie dość, że wielu z nich wypłaca im ich należytość kartkami, to jeszcze muszą im tkacze za darmo wykonywać różnego rodzaju posługi, nawet w niedzielę i święto i znosić podarunki, gdyż inaczej żydzi nie daliby im ani po 4 zhr. zarabiać.

Nasze Bazyry krajowe mają na swoich składach wyroby andrychowskie, ale biorą je i kupują od żydów... Dlaczegoż nie biorą takowych wprost od tkaczy? Dlaczegoż jaka firma chrześcijańska nie wysła choćby raz swego ajenta do Andrychowa między tkaczy? Potrzebowaliby im zostawić tylko próbki płócien i drelchów, jakie uważałaby firma dla siebie za potrzebne i do sprzedaży stosowne! Nie znalazł się dotąd ani jeden chrześcijanin, który chciałby pośredniczyć między tkaczami andrychowskimi a taniemi bazarami chrześcijańskimi — a tysiące, które płyną corocznie do kieszeń żydowskich, zostałyby między chrześcijanami... Potrzeba na to niewielkich funduszów, lecz dobrej woli i energii, a zrobi się choć jeden wyłom w żydowskiej falandze, silnej i doskonałej swą organizacją! Ludzie dobrej woli i rozporządzający większemi kapitałami, jak dr Żędzianowski i Antoni Heradin starają się o założenie w Andrychowie chrześcijańskiej akcyjnej fabryki tkackiej. Brak im jednak poparcia — a ledwie myśl tę podjęli, dziatki Abrahama już nasuwają im indywidualnie ze swego łona, które chcą mieć dyrektorem-kierownikiem tej fabryki przyszłej!... Ludzie ci chcą postępu na polu przemysłu krajowego, postępu w nas i dla naszego społeczeństwa, jako narodu; jest więc obowiązkiem moralnym naszego Wydziału krajowego poprzeć te usiłowania!

Panie Rotter, rusz się pan, by nas żydzi... nie wyprzedzili. Niech w ścieraniu się osobistego interesu z miłością bliźniego, z tych „dwu rzeczywistości a czysto ludzkich pierwiastków“ weźmie przewagę ostatni — a ledwie myśl tę podjęli, dziatki Abrahama już nasuwają im indywidualnie ze swego łona, które chcą mieć dyrektorem-kierownikiem tej fabryki przyszłej!... Ludzie ci chcą postępu na polu przemysłu krajowego, postępu w nas i dla naszego społeczeństwa, jako narodu; jest więc obowiązkiem moralnym naszego Wydziału krajowego poprzeć te usiłowania!

Aufs Land!

Wiedeń 23 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(gs) *Aussi auf's Land!* — oto hasło obiegające cały Wiedeń od Brigittenau do Breitensee i od Simmeringu do najdalszych kończyn Hernalsu i Lerchenfeldu. „Na wieś!“ ucieka kto może i nie może, ulegając istnej manji koczowniczej, grasującej „nad pięknym, modrym Dunajem“; gdy tylko letnie słońce zacznie stać swe promienie ku ziemi wówczas uruchomia się Wiedeń, rozpoczynając życie koczownicze, włóczęgowskie, byle tylko znaleźć się po za obrębem murów miasta. Ruch ten na wieś jest tu w pełnym słowa znaczeniu ludowym, gdyż nie obejmuje samych klas uprzywilejowanych, tak zwane „wyższe warstwy ludności“, ale także i uboższe, małowieszczan, drobnych urzędników i koła robotnicze. Powtarzam kto może i nie może wyprowadza się na letnie mieszkanie na wieś, a z tego wynika często, iż przy braku środków wilegiatura staje się plagą i męczarnią dla rodzin.

Pan Stingl, asystent w magistracie ma 1000 zkr. pensji, dobrą i gospodarną żonę, która obdarzyła go czworgiem dzieci. Tysiąc guldenów dla życia rodziny w Wiedniu przy 1 zkr. za kilogram wołowego mięsa, to z pewnością nie wiele. Ale państwo Stinglowie mimo to, dzięki nadzwyczajnej gospodarności, jakoteż przy pomocy — kiedy niekiedy — babuni, tj. matki pani Stinglowej, która posiada w Florisdorfe masarnię i „drobiazg“ — swe wnuczka zaopatruje dość często w szynki i „prawdziwe krakowskie kiełbasy“ własnego wyrobu, mają w Breitensee w bliskości parku Rendlera wcale piękne i niezłe umeblowane mieszkanie, składające się z dwóch dużych pokoi, alkierza i kuchni za roczny czynsz 200 zkr. Breitensee samo, chociaż należy do XIII dzielnicy Wiednia jest prawie wieś, posiadającą przy wysokim swem położeniu świeże i zdrowe powietrze, cieniste aleje i ogrody, a także wcale niedaleko lasy i wzgórze, leżące u stóp Wienerwaldu. Do Hatteldorfu i na Galizienberg zład ćwierć godziny drogi — wszędzie spacer, zielone kobierce łąk wokoło, a pyszny park Rendlera w miejscu. Nie to wszystko nie znaczy. Państwo Stinglowie z dziećmi muszą spędzić lato na wsi. Pani Stinglowa wolałaby cały rok pościć, anieliby miała z tych przyjemności zrezygnować. Cóżby zresztą powiedziała sąsiadka, pani Talingerowa, jeśli oni tego roku nie byli na wsi! Pani Stinglowa nie mogłaby się pokazać na ulicy, pokazywanoby ją palcem. Więc hejże na wieś!

Pani Stinglowa z dziećmi wypościła sobie istotnie wieś. Od dziesięciu miesięcy kupuje na objad zamiast 60 deka, mięsa tylko 40, przy kolacji nie pije więcej tylko $\frac{3}{10}$ litra piwa „abeug“ za 4 centy, a mąż do biura chodzi pieszo, przeszło godzina drogi, tam i napowrót, tym sposobem, cent do centa, miała 50 zkr., do których mama, rzeźniczka z Florisdorfu dołożyła 10 zkr., a mąż z nadzwyczajnych oszczędności 6 zkr. 40 et., tak, iż pani Stinglowej budżet wilegiaturowy wynosił 66 zkr. 40 et. „Cieszcie się więc dziatki!“... wakacje zbliżają się — pojedziemy wkrótce na wieś!

Biedny tylko pan Stingl! On jak chart wstając ze świtem przebiega każdej niedzieli wszystkie okolice Wiednia, najczęściej pieszo, by wynaleźć dla rodziny

odpowiednie mieszkanie. Ale gdzie się tylko zwróci, wszędzie napróżno. Obleciał cały Neuwaldeg, Salmansdorf, Neustift, Potzleinsdorf — następnie Weidlingau, Hadersdorf, Mauerbach, Hainbach, Steinbach i t. d. nigdzie mieszkania znaleźć nie mógł, nie dlatego, żeby mieszkań takich nie było — owszem jest ich wszędzie podostatkiem. W Neustift już... już byłoby się znalazło mieszkanie — pokój dość duży w oficynie z piecem żelaznym, na którym gotować można, nie bardzo drogi, bo za dwa miesiące 50 zkr., gdyby pokój był umeblowany. Gospodyni o umeblowaniu ani słyszeć nie chciała, a z Breitensee wieść meble do Neustiftu niepodobna, bo to kosztowałoby za dużo a powtórnie meble przy przewozie zrujnowałoby się, a toby panią Stinglową „wtrąciło do grobu“. W Steinbach było jeszcze lepsze mieszkanie u jednego chłopca do wynajęcia. Były nawet sprzęty t. j. łóżka z siennikami, stół, trochę kulawy i kilka krzesłek, przy pokoju nawet kuchenka za cenę miesięcznie 20 zkr. Wprawdzie miejscowość dość nieprzyjemna, gdyż do Weidlingu — Hadersdorf trzeba jechać koleją — jazda 11 centów — a potem iść przeszło godzinę pieszo — mimo to znalazłszy to mieszkanie, myślał pan Stingl, iż zrobił terno. Kosztowało bowiem 40 zkr. z budżetu wilegiaturowego pozostawało jeszcze 26-40 zkr., które rozłożywszy na niedzielę i święta, mogli państwo Stinglowie obrócić na nadzwyczajne libacje w tamtejszym „*g'moau werthshaus*“ (gospodzie gminnej) spożywając pieczone kurczęta z kompotem przy litrze wina „markera“.

Cóż z tego? — nad panem Stinglem zda się zawiął jakiś fatalizm. Chłop bowiem obejrzałszy go od stóp do głowy — pan Stingl był przystojnym brunetem o pięknym profilu greckim — pokiwał głową a puszczając dym z fajki rzekł z miną impertynenką:

— Panu mieszkania nie wynajmę, my tu żydów nie potrzebujemy.

Niechaj piorun trzaśnie! Co za ironja losu — ten hebes bierze pana Stingla za żyda — pana Stingla, który znany jest w całym Breitensee jako najzagorzalszy antysemita, który z antysyjskim radcą gminnym Ranerem i Hrabą jest przez „ty“, który zna dobrze osobiście samego dra Luegera!

Pan Stingl zacisnął z początku zęby ze złości, iż śmiały brać za żyda, ale potem był z tego zadowolony myśląc:

— Może mi to być osobiście wielce niemiłym, nawet obrazającym, ale jest dla sprawy naszej objaw pocieszający. Lud, nawet w tak odludnem zakątku jak Steinbach nie chce żyda.

Ochodząc rzekł jednak do chłopca:

— Miły kmotrze, pomyliliście się bardzo co do mojej osoby. Jam żydem nigdy nie był i nie jestem — przeciwnie, jestem radykalnym antysemitą.

Chłop uśmiechnął się złośliwie i odparł kpiąco: — Tak mówi teraz każdy żyd, by nas oszukać. Nie głupim!

Pan Stingl puścił się następnego niedzieli w innym kierunku wzdłuż drogi do Tullnu. Z Neuwaldeg wije się tu droga ślicznymi lasami dobre dwie godziny. Okolica uroczą nad wszelki wyraz, ale nie widać żywej osoby. Nareszcie dociera pan Stingl do Kirchbachu. Duża prawdziwa wieś. Pomieszkał tu nie ma wolnych, gdyż wszystkie już prawie zajęte. Pan Stingl szuka na zabój — pytając każdego przechodnia, czy nie wie o jakim wolnym mieszkaniu. Każdy rusza ramionami i idzie dalej. Nareszcie dowiaduje się pan Stingl od jakiejś baby, niosącej chrust z lasu na plecach, iż — hen za Maćkową gruszką w szóstym domu na prawo — tam na dole jest podobno u Lenza coś do wynajęcia. Pan Stingl biegnie co mu tylko sił starczy. Nareszcie odszukał Lenza. Jest mieszkanie... w zabudowaniu tylnem: izba dość duża, którą chłop w zimie używa za spichrz. Teraz ją nieco wyporządził, wstawił dwa łóżka, kilka krzesel, stół, skrzynię, a nawet i dużą misę na zydłu w kącie do mycia. Kuchnia wspólna, tj. pani może gotować w jego kuchni, znajdującej się obok w domu, wraz z jego żoną. Nagle słyszy pan Stingl kwik w pobliżu. Pyta, co to jest?

— Nie — odpowiada chłop — „to świnki w karmniku“, ale one państwa zenować nie będą, bo karmnik znajduje się całkiem w tyle zabudowania — tu przez ścianę stodoła z mleczarnią, z tyłu stajnia z krowami, a zapach z stajni bardzo zdrowy dla dzieci.

Prawdziwa sielanka. Kury i kaczki biegają po podwórzu, na którym znajduje się wielka gnojówka.

Pan Stingl sam nie wie, co ma zrobić. Namyśla się. Ale gdzie znajdzie letnie mieszkanie na swoją kieszeń? Każde, co tylko lepsze i w lepszym miejscu kosztuje 150, 200, 250 zkr. Bierze więc izbę w ruderze przy stajni i chlewie. Przynajmniej dzieci będą na wsi — prawdziwej, między hydełkiem, kurami, kaczkami i gęsiami.

— Cieszcie się dziatki — woła pani Stinglowa z radością — tata znalazł mieszkanie letnie. — pojedziemy na wieś!

Echa kąpielowe.

II.

Krynica d. 25 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jak już nadmieniałem w liście poprzednim. Jest tu żydów moc okrutna. Jedni się leczą, drudzy przyjeżdżają „aby geschäft“ zrobić na durnych gojach. Cały handel w rękach żydowskich. Sklep przy sklepie żydowski z różnemi „polskimi“ napisami, n. p. „wyrób opaski kąpielowe i czapków“. Wśród tej powodzi firm „naszych najserdeczniejszych“, widnieją jak oazy na pustyni, i z przyjemnością wzrok je wita, firmy polskie. Pamiętajmyż o nich, kupujmy tylko u swoich, każdy grosz zapłacony żydowi, zwróci się kiedyś przeciw nam. Nie potrzebujemy kupować u żydów, bo u naszych dostaniemy wszystkiego, co nam potrzeba. Jest Kółko rolnicze i handel Millera, dobrego patrioty, przytem ugrzecznionego i rzetelnego kupca. W handlach tych dostać można po cenach nie różniących się zupełnie od krakowskich, naturalnych, czystych win, wszelkich korzennych towarów, artykułów do domowego użytku i t. p. U Angelusa znów, słynnego w Krakowie z solidności, i tak, mówny szczerze, rzadkiego u naszych kupców daru zjednywania sobie ludzi, nie uniżonością, ale prawdziwą uprzejmością, która chwytą za serca. U Wrześniowskiego ze Lwowa, mogą panie nasze zaopatrzyć się we wszelkie przybory galanteryjne, dla dzieci wielki wybór zabawek, a wreszcie mnóstwo oryginalnych i gustownych przedmiotów na t. zn. pamiątki z Krynicy. Na osobną wzmiankę zasługuje kupiec tutejszy, pan Adolf Kaczyński, człowiek mrówczej pracy, zapobiegliwości, uczciwości i zacności pełen. Sympatja jaką otaaczany jest powszechnie i zaufanie nieograniczone, jakim się cieszy, są dowodem, że umiemy cenić nie blichtr i reklamę, lecz sumiennosc. W pawilonie p. Kaczyńskiego, mieści się wypożyczalnia książek, księgarnia, skład przyborów do pisania, wyrobów galanteryjnych, biżuterij itd. a od 1 lipca ajencja dzienników, której dotąd w Krynicy nie było. Oto wymienię wszystkie firmy chrześcijańskie — tak ich mało w porównaniu z żydowskimi, wszak łatwo o nich pamiętać.

Życie tu nie drogie. Restauracja i kawiarnia Steischmanna w kurhauzie, Dyczkowskiego w willi trzech róż, „pod dębem“, słynna i tania jadłodajnia, kawiarnia i mleczarnia Komunikiej ze Lwowa, należą do ulubionych i odznaczają się smacznie i zdrowo przyrządzonymi potrawami. Oprócz tych są inne jeszcze, przeważnie żydowskie. Piekarnia Fleischmanna w kurhauzie, wypieka dwa razy dziennie świeże bułki, rożki, prele, chleb biały i grahama, bardzo czysto i smacznie. Dla prowadzących gospodarstwo w domu, utrzymanie nie wypadnie drożej niż w Krakowie. Tylko mieszkania są stosunkowo droższe, co jest rzeczą naturalną, właściciel wynajmuje je bowiem tylko na sezon tj. na 4 miesiące, a przez 8 miesięcy nie ma z nich żadnego dochodu. Mieszkań w domach zakładowych i willach prywatnych jest dość do wyboru, od najskromniejszych pokojów aż do apartamentów wspaniale umeblowanych. Mieszkania są umeblowane, w łózkach materace a na żądanie pościel otrzymać można.

Z prywatnych willi wyszczególniają się jako istotne pięciodełka wille tutejszego burmistrza p. Znamierowskiego, w których można wynająć pokoje na doby, willa „pod Gwiazdą“, „pod złotą kijowską bramą“, „pod Szczerbcem Chrobrego“ i w. i. Dla osób oskąbionych, potrzebujących opieki ciągłej, najodpowiedniej zamieszkać w pensjonacie dra Skórczewskiego, którego zakład dyjetetyczny rozwija się nader pomyślnie, zyskując dla właściciela uznanie chorych, zawdzięczających pobytowi w tym zakładzie odzyskanie zdrowia. Dr Skórczewski znakomity lekarz, autor wielu cennych prac z dziedziny dyjetetyki, jest dla swych pensjonariuszów prawdziwym ojcem-lekarzem, to też z rukiem każdym przybywają doń nowi kuracjusze i oddają się mu z całą ufnością w opiekę. Położenie zakładu w pobliżu parku, źródła głównego i kurhausu ułatwia przebywającym w nim kurację i korzystanie z przywilejów, służących gościom krynickim.

Gości pomimo wspaniałej pogody zjechało dotąd zaledwie 1042 osób. Z lekarzy ordynują stale: dr Kopff, specjalista chorób nerwowych i lekarz zakładowy, dr Cereha, dr Lorenski i w. i. Muzyka pod znakomitym kierunkiem Adama Wrońskiego, cenionego i ulubionego kompozytora, złożona z 28 członków, przygrywa dwa razy dziennie w czasie godzin na picie wody przeznaczonych. Program złożony przeważnie z naszych narodowych utworów, które słuchamy nie uchem, lecz całym jestestwem, całą mocą rodzimej miłości. Dusza nasza cieszy się i boleje na przemiany, gra z niemi jednakiemi tony, jakby stanowiła instrument nigdy nierozstrojonych i wspólnych im dźwięków. A gdy sam Wroński weźmie smyczek w rękę i zagra od ucha rzewną nutę krakowskiej piosenki, to jakieś drugie życie wstępuje w nas i każę zapomnieć o rzeczywistości.

Do Krynicy zatem kto może — do Krynicy!... O innych sprawach później.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Po kilku tygodniach byłem doprowadzony do rozpacz. Nie mogąc zrozumieć miłości tak dzikiej i samolubnej, prosiłem ją raz bardzo czule, aby mię kochała szczerze, lecz nieco spokojniej.

— Co ty mówisz, Carlo! — zawołała. — Moja miłość nie zaspakaja twoich pragnień, ty ją nazywasz niespokojną? Carlo! coś ty powiedział? Kobiety twojej ziemi kochają może inaczej, zimno, sentymentalnie, ale ja kocham jak umiem. Miłość w mojej piersi to nie kaganek, który lada wietrzyk zgasi — to wulkan wiecznym ogniem ziejący!

— Ale wulkan i sam się przepali i drugich lawą zaleje...

— Niech się przepali, niech zaleje! Kochając ciebie, żyję tylko dla ciebie, nie dbam więc o nic i ani myślę co się ze mną stanie! Carlo czy ty mnie kochasz inaczej?

— Nie... ja tego nie powiedziałem... jednakże chciałem cię prosić, abys mię nie podejrzewała i nie była tak zazdrosną...

— Ależ ja ciebie nie podejrzewam, ani jestem zazdrosną, ja się tylko boję bym mojej własności nie utraciła. Jam skąpa, mój Carlo, bardzo skąpa, ja nie chcę by się kto moim skarbem dzielił. Wy, mężczyźni, nie żyjecie dla miłości tak wyłącznie, jak my, kobiety... wy uważacie to wielkie uczucie czasem za przemijającą słabość serca, z której nowe wrażenia łatwo was leczą. O! Carlo! ja drzę na tę myśl... Gdyby mnie coś podobnego spotkało, zginęłabym! ale wpięrow...

Urwała — usta jej pobladły — w piersi oddechu brakło — oko rzucało pioruny... postrzegłszy jednak że się niespokojnie w nią wpatrywał, przysunęła się do mnie, czoło rozjaśniła, i ku piersi mojej nakłoniła głowę jak przymilająca się pantera.

— Nie bój się, Carlo! — mówiła czule — ja ciebie bardzo, bardzo kocham! Ja się nawet zmienię, ja się zazdrości wyrzeknę... gdy... gdy już będziesz moim na wieki...

Otóż masz! W komedji którą grałem, pojawił się czynnik nowy, choć dawno przewidziany, czynnik czasem poetyczny, a czasem bardzo prozaiczny — małżeństwo. Gdy sobie to przypomnę, porywa mnie śmiech spazmatyczny. Bo i wyobraź sobie mnie, w dwudziestym drugim roku życia, w poważnym szlafroku, w kolorowej czapce, z fajką na długim cybuchu, czytającego gazetę po obiedzie, lub kołyszącego dzieciaka, który wrzeszczy w niebogłosy! Wyobraź sobie mnie w towarzystwie kobiety nie rozumiejącej mego języka, niepojmującej moich przekonań, ani widzącej dróg, które mi powinienem iść w tem życiu — kobiety, która umie kochać dziko, ale nie umie poświęcić się spokojnie... Nie, mój drogi, ja takiego szaleństwa nie mogłem popełnić, ja mogę być mężem tylko Polki.

Rozmowa, którą przytoczyłem, była już końcowym działaniem aktu przedostatniego. Wychodząc tego dnia od Giulietty powiedziałem sobie, że trzeba uczynić krok stanowczy, aby wybrnąć z położenia fałszywego. Nazajutrz wcale do niej nie poszedłem — zdarzyło się to od miesiąca dopiero pierwszy raz — a trzeciego dnia wyszedłszy rano z domu, spotkałem na ulicy całą rodzinę państwa S., która jadąc do Rzymu zatrzymała się kilka dni w Bolonii. Poczciwy mój duch opiekuńczy nie mógł mi oddać lepszej usługi. Państwo S. sąsiadują z memi rodzicami na Litwie, i mają dwie miłutkie córeczki, z którymi prawie się wychowałem.

Ujrzawszy mnie ucieszyli się mną jak synem, a korzystając ze sposobności zaciągnąłem się za bezpłatnego cicerona.

Chodziliśmy po kościołach, galerjach, muzeach, odwiedziliśmy Certosę i górę San Luca — jadaliliśmy razem obiady, a wieczorem słuchaliśmy opery we wspólnej loży. Pantom szarmanawałem z prawdziwą przyjemnością, bo dźwięk mowy ojczystej, tak dawno z pięknych usteczek nie słyszany, robił na mnie wrażenie dziwnie przyciągające, magnetyczne.

Trzy dni trwały te wędrówki — a w tym czasie do Giulietty nie zaglądałem, nawet jej nigdzie nie spotkałem.

Wczoraj, o godzinie 1-szej po północy państwo S. wyjechali do Rzymu. Odprowadziwszy ich na kolej, zostałem aż do odejścia pociągu. Gdy wróciłem do domu, powiedział mi mój Beppo, że między dziewczętą a dziesiątą wieczorem, jakaś dama zawalonowana zadzwoniła u drzwi, a gdy on wyszedł, pytała, czy może ze mną się widzieć. Beppo nie poznał jej, bo jej nie znał — ale ja domyśliłem się natychmiast, czyja twarz ukrywała się pod woalką.

— Szalona! — pomyślałem — najniewinniej gotowa się skompromitować!... Trzeba jutro pójść i jakoś to skończyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (83)

(Ciąg dalszy).

Skrzydła podobne do różów, zrobione były z pereł zielonych, błyszczących i czy to swoją wielkością, czy formą, nadały Sylwji niejakie podobieństwo do trawozębnych zwierząt, które na łąkach Normandji, kraju jej rodzinnego, pożerają wonne rośliny, aby potem dać najsmaczniejsze i najłagodniejsze mleko w całej Francji. Noretka podniosła ręce w zachwycie.

— Jakież to piękne! — zawołała.

— Nie masz pani racji mówić, że to za szerokie — odparła Sylwja — bardzo tak dobrze. A w dodatku, to jest niepospolite!...

Obracała głowę na wszystkie strony, z przodu, z boku, z małym lusterkiem w ręce, ażeby nie stracić z widoku, który według niej był zachwycający. Po za nią wszyscy umierali ze śmiechu.

Małe rączki obciążone rękawiczkami, zatykały chusteczkami usta. Sylwja atoli nie widziała, zajęta podziwianiem ogromnego stroika na głowie.

— Doskonale! — rzekła Noretka. — Będzie miała zajęcia na dwie godziny, a przez ten czas przynajmniej nie będzie nas zanudzała.

I wykręciwszy się na pięcie, poszła zająć się młodemi paniami.

— Powiedz mi panno Noretko — odezwała się z kolei Franciszka — a dla mnie co każesz zrobić na ten festyn?...

— Ja! proszę pani — odpowiedziało dziewczę — ależ nie a nie, pani wie dobrze, że nie mam chęci zajmować się paniami.

— Dlaczego?... Czyżby to nie było naturalnem?... Czyż nie jesteśmy najlepszymi klientkami matki pani? Skoro kto pracuje dla pieniędzy — dodała z arogancją — nie ma prawa wybierać pomiędzy tymi, co mu płacą...

Noretka wydeła wargi, zdawało się, że odpowie coś niemiłego, powstrzymała się jednak.

— Ani wybieram, ani odmawiam — rzekła — rola moja tutaj odnosi się do tego, aby uwydatnić wdzięki tych, co się nam powierzają, ubierając je wedle typu ich urody. Moja matka chrzestna przedstawia mi kogoś i mówi: — „Pomóż mi... poszukaj... przypatrz się, czy jej trzeba zbytku, czy prostoty? — I obiedwie poprawiamy kaprysy trafu... Z wielkiej damy, robimy subretkę; z mieszczanki prostej, królową wspaniałą; z arystokratki i dumnej margrabiny, śliczną postać z czasów Odrodzenia. Stare ryciny służą mi do tych zmian. Tam szukam pomysłów, które matka chrzestna udoskonala swoim gustem artystycznym.

— Czemu więc nie chcesz pani zrobić tego dla mnie, co robisz dla drugich?... Mój typ nadaje się z pewnością do jakiejś epoki, do jakiegoś rodzaju; ponieważ, jak mówią, nie ma nic nowego pod słońcem?...

Usteczka Noretki znów się wydeła pogardliwie.

— Bez wątpienia — rzekła — typ pani, to jakiejś księżniczki Sabary, typ czarnych żon królów Magów, tych, co do złobka nieśli dary Dziecięciu Boskiemu. Może nawet królowej Saby, Zenobji, która z głębi Etyopji przybyła na spotkanie Salomona. Ponieważ te piękne murzynki nie pozostały nam ani swoich wizerunków, ani fasonów szat swoich, nie potrafiłabym zatem ubrać pani... Ja naśladowuję, nie tworzę.

Wykręciła się jak fryga, podczas gdy Franciszka zieleniała ze złości. Grube wargi i nos płaski, były zmorą — tłoczącą ją w dzień i w nocy. Noretka wiedziała o tem i posługiwała się tą bronią w odpowiedzi na jej grubijaństwo.

Franciszka chciała już wyjść, lecz nie można było myśleć o wyrwaniu Sylwji z koteplacji swej urody. Franciszka złapała w przejściu jakąś nie tak zajętą pannę do przymierzania i poszła w kącie naradzać się o toalecie.

— Co to za księżę indyjski, o którym gruba Sylwja opowiadała? — zapytała margrabina Mongelin.

Mała hrabina odpowiedziała:

— Mój mąż widział go wczoraj w klubie. Nie wiem czy jest księciem indyjskim, jak ta idiotka opowiada, przypuszczam przedź, że to potomek zdobywców Meksyku, tych co razem z Kolumbem i Amerygiem obdarzyli Hiszpanję Nowym światem. Nazwisko jego mówi to, nazywa się bowiem Christoval de Monté-Leone. Pleć ma ciemną, a oczy niebieskie, co dziwny kontrast tworzy.

— Czy młody?...

— Trudno poznać przy takim kolorze skóry. Hrabia utrzymuje, że posiada żywość i ułożenie dwudziestopięcioletniego mężczyzny. To tylko pewne, że sam nie zna cyfry swojego majątku; że

przybył z przekazami na okaziciela na kilkanaście milionów, do banku Rotszyldów i Berthiera.

— Jaktó, margrabino — odezwała się mała blondynka — pani, co jesteś wtajemniczona we wszystkie sprawy światowe, nie znasz tego pana?

— Słyszałam — odparła pani Mohren z domu Napoulo — że mówili o nim w domu. Podobno ten księżę kupił, czy wynajął wspaniałą pałac od księcia d'Erfurt.

— A czy żonaty?...

— Zdaje się, że nie. Przybył tu z młodą kobietą, siostrą swoją, która zamieszkała osobno w pałacu, dość blisko od niego i także wspaniale urządzonym.

— Czy ładna ta młoda dama?...

— Nikt jej jeszcze nie widział.

— Czy nie była tu jeszcze zamówić strojów?...

— Nie, skierowano ją do Suavitas. Wiesz pani przecie, że wszystkie milionerki zamorskie tam zczyniają, dopiero gdy staną się więcej paryżankami, tutaj przychodzą. To tylko pewne, że księżę de Monte-Leone ma już lożę w Operze i w Komedji francuskiej, że kupił najpiękniejsze konie i powozy w Paryżu. A jeżeli można wierzyć tym, co go w klubie widzieli, to jest on wielkim panem w całym tego słowa znaczeniu. Bardzo inteligentny, mówi po francusku z lekkim akcentem cudzoziemskim i nie wygląda wcale na awanturnika!...

— Gdzie można zobaczyć tego ptaka rzadkiego?...

— Wszędzie, przypuszczam.

— Mogłabyś hrabino urządzić zebranie i nam go pokazać.

— Mąż mój nie jest od tego. Powiadają, że Berthierowie mają ochotę zagarnąć go dla siebie i na cześć jego wydawać wielkie bale, ażeby okazać światu zażyłość swoją z takim magnatem.

— Siostra, księżna, nie wiem jak się nazywa, także będzie przyjmowała w swoim pałacu przy ulicy Franciszka I, jak tylko złoży wizyty w kilku domach poważniejszych.

— Czy widział ją ktokolwiek?...

— Nie, nie przedstawiała się nigdzie jeszcze; niewiadomo nawet czy brunetka czy blondynka. Lecz można ręczyć, że na galowem przedstawieniu, lub na jakiej tem podobnej uroczystości, publiczność ujrzy ją w końcu.

Każda z pań po kolei szła przymierzać suknię w małym salonie, z którego nie wychodziła Eleonora, nie chcąc się z Sylwją spotkać.

Nakoniec widząc, że wieczór nadchodzi, Sylwja zmiarkowała, że kontemplacja wdzięków trwała dość długo.

Franciszka także skończyła narady toaletowe i podała macosze swojej kawałek papieru z nakreślonymi słowami: „O szóstej mamy być u księżnej de Charolles“.

Duma, rozpierająca żonę Ludwika Berthier, nie dozwoliłaby jej omiąć takiej wizyty. Powstała więc i nie widząc Noretki, zwróciła się do jednej z panien:

— Spodziewam się, że moje pudło oddane do powozu? — rzekła.

— Zapytam, pani baronowo — odpowiedziała panna. A ponieważ udała się do tuby umieszczonej w rogu pokoju, Sylwja domyśliła się o co idzie.

Dał się słyszeć dzwiczny głos młodej pauny.

— Kostjum pasowy pani baronowej Berthier, czy odesłany do jej powozu?

Odpowiedziano także przez tubę.

— Nie dobrano jeszcze aksamitu na rękawy; kostjum będzie gotów za trzy dni dopiero.

Sylwja nic nie słyszała, lecz ucieszona odpowiedziała:

— Proszę podziękować pani Eleonorze za jej grzeczność. Oddano go lokajowi mojemu, prawda?

I nie otrzymawszy odpowiedzi, odeszła, przeglądając się we wszystkich lustrach po drodze i poprawiając to suknię, to kapelusz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Rudnikach ogłasza konkurs na posady nauczycielskie. Termin sześciotygodniowy.

Galicyjska kraj. dyrekcja skarbu rozpisuje konkurs na 40 posad oficjalów podatkowych w X klasie rangi. Termin czterotygodniowy.

Zarząd bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie ogłasza konkurs na 47 miejsc dla uczniów szkół średnich. Do podań załączony należy: 1. Świadectwo szkolne z ostatniego półroczu. Jeżeli uczeń wstępuje dopiero do gimnazjum lub szkoły realnej, to poświadczenie złożonego egzaminu wstępnego i metrykę chrztu; 2. Świadectwo ubóstwa; 3. Deklarację ile opieka za ucznia w zakładzie umieszczonemu płacić może. Podania wnosić należy pod adresem: Zarząd bursy im. J. I. Kraszewskiego ulica Kręta 1. 1 w Stanisławowie najpóźniej do 15 lipca b. r.

(Gazeta lwowska nr. 144).

KRONIKA.

Kraków 26 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Jana i Pawła, braci męczenników, jutro Wigilia, Władysława, króla, pojutrze Leona, papieża.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososię, pstrągi, węgorze, czechugi, klonki, szczupaki wyrozuzy, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochroniać należy w miesiącu czerwcu: raka samiec.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 34, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 17.

Stan powietrza. Dnia 26 czerwca o godzinie 7 rano, barometr 734,7, termometr 15,2, wilg. 89%, sachm. 10 wiatr SSE 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Włodzimierz Spasowicz przybył dziś rano do Krakowa i zamieszkał w Grand-Hotelu.

Piotr Chmielowski. Od osoby przybyłej z Warszawy dowiaduje się *Czas*, że Piotr Chmielowski, przytrzymany przez kilka dni w biurze gubernialnego urzędu żandarmskiego w Warszawie, został wypuszczony na wolną stopę aż do ukończenia śledztwa, które, jak już z dotychczasowego toku badania wynika, zakończyć się musi zupełnym uwolnieniem p. Chmielowskiego. P. Chmielowski wyjeżdża w tych dniach, jak co roku, do Zakopanego dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Zresztą żadnych aresztowań poważniejszych nie było. Wszelkie pogłoski, jakoby aresztowanie Chmielowskiego, było początkiem jakiejś akcji politycznej prześladowczej na szerszą skalę, są pozbawione podstawy. Aresztowanie Chmielowskiego było całkiem przypadkowe, spowodowane przejęciem u osoby aresztowanej w Lublinie listu, w którym była wzmianka o Chmielowskim. Umysły w Warszawie były z początku aresztowaniem tem bardzo poruszone, obecnie jednak uspokoiły się zupełnie, zwłaszcza gdy się dowiedziano, że Chmielowski już wypuszczony i że wcale nie był do cytadeli zawożony.

Wykład habilitacyjny na docenta do chorób dzieci wygłosił onegdaj dr Jan Raczynski. Odczyt traktował: „O zapaleniu płuc, wytwarzającym się u dzieci na tle chorób przewodu pokarmowego“.

Wczoraj, o godz. 12 w południe, odbył się wykład habilitacyjny dra Ludomiła Korczyńskiego, I-go asystenta kliniki lekarskiej, na docenta chorób wewnętrznych p. t.: „Rozwój i obecne stanowisko hematologii klinicznej“.

Egzamin w szkole św. Tomasza. W świątynie przybranej, a przepelnionej publicznością sali II. piętra szkoły PP. Duchaczek odbyło się wczoraj w dniu 25 czerwca, zakończenie roku szkolnego pod przewodnictwem ks. prał. inf. Matzkego, jako delegata konsystorza i p. rady Redyka, jako delegata Rady szkolnej. Wśród licznych deklamacji polskich, francuskich i niemieckich wyróżniła się szczególnie deklamacja „Św. Zofia“ Lonartowicza (p. Schulz V. kl.), z produkcji wokalnych „Baranek“ ustęp z „Dziadów“, i „Zdrowaś Marja“ wykonane przez uczennice klasy VI. Kulminacyjnym punktem popisu była mowa pożegnalna wygłoszona przez pannę Ajdukiewicz, z takim czuciem i cieniowaniem głosu, że na wszystkich wywarła bardzo głębokie wrażenie. W osobnej sali rozłożone były na stołach roboty piśmienne i robotki ręczne uczennice. Obfitość tych ostatnich, gust w wykonaniu tychże, przyniosła chlubę zgromadzeniu PP. Duchaczek. Z robót wyróżnić należy czapkę na aksamicie (robotka p. Marii Ujejskiej z VI. kl.) i obrazy na kanwie papierowej.

Po skończeniu popisu zabrał głos ks. prałat Matzke i złożył w serdecznych wyrazach dzięki gronu nauczycielskiemu za poniesione trudy około wychowania i wykształcenia dzieci. „Od lat przeszło 20 bywając tu jako delegat biskupi na egzaminach — mówił ks. infat — stwierdzić tu muszę publicznie, że z każdym rokiem widzę niezmierny postęp i rozwój szkoły“. P. delegat Redyk w dłuższej i pięknej mowie oświadczył, że popis przeszedł wszelkie jego oczekiwania, a zwracając się do uczennic zaklinał je, by te nasiona wiary i moralności, które wrzuciono w tej szkole w ich serca dalej pielęgnowały, aby piękne kiedyś wydały owoce, by zostały dobrymi chrześcijankami i Polkami. Ostatni zabrał głos ks. Pysz zwracając się w swej mowie do p. Kołodziejówny, którą w nagrodę pilności na przedstawienie Przew. Matki przełożonej obdarował Bank Pobożny książeczką Kasy oszczędności na kwotę 25 złr. opiewającą.

Popis cały wywarł głębokie i podniosłe wrażenie na zebranych, a zarazem był dowodem usilnej, pełnej poświęcenia, niezmordowanej pracy PP. Kanoniczek de Saxia św. Ducha, których szkołę rzetelnie wszystkim polecić musimy.

Doroczny popis uczniów i uczennic Konserwatorium krakowskiego odbędzie się dzisiaj o godz. w pół do 4-ej po południu w sali Saskiej.

Krak. Kółko filologiczne. W sobotę dnia 27 b. m., o godz. 6, w „Collegium novum“ nr 43, będzie miał prof. Uniw. Jagiell., dr Adam Miodoński, odczyt p. t.: „Apologia senatora Apoloniusa“.

Wspaniały sztandar sokoli, przeznaczony dla „Sokołów“ bocheńskich, oglądaliśmy wczoraj w sklepie p. Reintera w Rynku. Po jednej stronie sztandaru jaśnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, po drugiej prześlicznie wyhaftowany sokół z rozpiętymi skrzydłami. Chorągiew wyszła z pod drobnych paluszków panienek ze Scholastyki i chlubnie świadczy o tych młodych pracownikach. Wielce efektową koronę na drzewcu, na wzór korony Kazimierza W., sporządził zakład Jakubowski i Jarry, o którym śmiało można powiedzieć, że jest chlubą nie tylko naszego miasta, ale i kraju całego. Potrafimy i my niejedno zrobić, lecz trzeba, aby wszyscy do swoich się garnęli, gdyż inaczej przemysł i rzemiosła nigdy się nie dźwigną.

Wyciąg drogowy, 100-kilometrowy, ze Zwierzycyca do Chetmka i napowrót, urządza oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego jutro, w sobotę, dnia 27 bm. Start i meta za klaszturem zwierzynieckim przy drugim kilometrze. Wyjazd punktualnie o godz. 6 rano. Powrót ścigających się około godz. 10 przedpołudniem.

Smutne i oburzające. Przed tygodniem tonął w Wiśle uczeń gimnazjalny, Stanisław Broś, (o czym pisaliśmy swego czasu). Wołano o pomoc żołnierzy kąpiących się pod dozorem pionierów. Pionierzy, usłyszawszy wołanie o pomoc, nie pospieszili z nią natychmiast tylko zapytywali się czy to „cywil, czy wojak?“ Patrzyli obojętnie na śmiertelne zapasy tonącego; dopiero gromadząca się publiczność zaczęła energicznie upominać się i wołać: „Wszak cywil także jest człowiekiem!“

Pionierzy puścili się łodzią za tonącym, ale, jak powiadają świadkowie, tak niezręcznie, czy niechętnie kierowali wiosłami, że podnoszącego się z wody chłopca kółd przynioła i pod wodę włożyła. Nie chcemy twierdzić, jakoby w tem była zła wola, nie ulega atoli wątpliwości, że pomoc natychmiastowa bez dopytywania się, „czy to cywil, czy wojak“, byłaby tonącego ocaliła, bo walczył z falami przeszło pięć minut.

Sklep chrześcijański. Wczoraj, O. Jan Karmelita, poświęcił nowy handel towarów kolonialnych w ulicy Stachowskiego, pod firmą: Grafożyński. — „Szczęść Boże!“

Złodziej wagonowy zakradł się wczorajszej nocy do przedziału III klasy i zabrawszy stamtąd dwa cudze tłumoki, chciał się z nimi ulotnić. Spozbrzegli go jednak na czas robotnicy kolejowi i pomimo silnych nóg złodzieja i sprytu (krzychał bowiem wraz z innymi: „łapaj złodzieja!“) przyćpili go w piwniarni Machaufa.

W obronie religii. W pewnym miasteczku, położonym w W. Ks. Krakowskim, zdarzył się następujący charakterystyczny wypadek: Ubiegłej niedzieli wieczorem zgromadziło się w sali miejscowego kasyna kilkunastu panów różnego wieku i różnych zawodów na pogadankę. Rozmowa toczyła się żywo o sprawach bieżących i politycznych, wreszcie zeszała na kwestje narodowe i religijne. Wśród ozywionej dyskusji jednak zaczął z początku nieśmiało, potem coraz śmieiej odzywać się fałszywy ton; był nim głos młodego człowieka, dyjetarjusza, który nie przypuszczając chyba, że znajduje się w gronie ludzi poważnych, trzeźwo myślących i prawdziwych Polaków, zaczął bezczęścić ziemię naszą i lud, obrażając tem najdroższe uczucia narodowe wszystkich obecnych. Zgromadzeni jako ludzie dobrze wychowani, starali się wszelkimi sposobami naprowadzić zbłąkanego na dobrą drogę — ale najlepsze ich chęci rozbiły się o upór, czy też niewytłomaczoną niezem niechęć młokosa do naszego kraju i narodu, który go przyjął bez żadnego uprzedzenia, karmiąc polską kaszą, polską solą i polskim chlebem. Nie dosyć mu tego było — zaczął potem plwać na nasze duchowieństwo, a w końcu sztydzić z praktyk religijnych, nazywając ehożdzenie do spowiedzi św., zegananie się, skończoną głupotą. Tego było już za wiele. Obrażone, najdroższe dla każdego Polaka, uczucia narodowe i religijne wzięły górę, a gdy bezwyznaniowicie mimo ciężej odprawy, jaką dali mu dwaj młodzi ludzie, w swojej bezczelnej gadaninie nie ustawał, powstał milczący dotąd, poważny a powszechnie ceniony obywatel i podniesionym głosem tak się do bezbożnika odezwał: „Słuchałem i słyszałem rozmaite argumenty, jakimi starano się przekonać pana, że jego zasady i zapartywania są bezczyste; ale ponieważ widzę, że one pana nie przekonały, to może pana ten ostatni przekona!“ Z temi słowy wypoliczkował młokosa, a syn obrońcy wyrzucił go za drzwi. Dzisiaj szanowny obywatel otrzymuje od członków kasyna szczere podziękowania i powinszowania za ciętą obronę religii i narodowości.

Li-Hung-Czang, jak na swój sędziwy wiek — piszą z Berlina d. 20 czerwca z podziwienia godną energią i ruchliwością zaznajamia się z tutejszymi urządzeniami wojskowymi i marynarskimi, które za wzorowe uważa i zamierza przeczłonić na grunt chiński. Przez cztery godziny z urzędu zwiadał fabrykę broni i amunicyj Lōwego w Martinikerfelde pod Berlinem, dostarczającą broni palnej dla armji

pruskiej, wnikając we wszystkie szczegóły i pytaniami swemi wielką fachową zdradzając znajomość; nazajutrz we Frankfurcie uczestniczył w ćwiczeniach wojskowych, których przebieg śledził z najwyższym zajęciem, dnia wczorajszego zwiadał przez kilka godzin z rzędu olbrzymie warsztaty budowy okrętów „Wulkan“, dzisiaj w Kielu uczestniczy w regatach, jutrzejszy dzień przeznaczył na zwiadać warsztatów cesarskich budowy okrętów w Kielu, w drodze i czwartek bawić będzie w Hamburgu, a wraca do Berlina dopiero dnia 26 b. m., po drodze we Friedrichsruh złożywszy wizytę Bismarkowi. Zważywszy na to, że Bismark chiński prawie codziennie konferuje z niemieckimi mężami stanu, że mnóstwo odwiedza go osób i że z obowiązku przyjmuje zaproszenia na wiele festynów, na cześć jego urządzanych.

Miły gość. Przez dzień wczorajszy bawił w Krakowie p. Teofil W. Kościółek z Buffalo w Ameryce. P. Kościółek zatęskniwszy za krajem rodzinnym przybył doń po dziesięciu latach niebytności, odbywając większą część podróży na kole. Dziś udał się miły gość do miasteczka rodzinnego Tyczyna (koło Rzeszowa), gdzie mieszkają jego rodzice. P. K. wyjechał z Buffalo 28 maja. Z New-Yorku udał się morzem do Rotterdamu. Dnia 11 bm. siadł na kóło i przez Hollandję, Hanower, Magdeburg, Berlin, przyjechał do Poznania. Poświęciwszy pamiętkom Poznania dzień jeden, wytrwały cyklista udał się przez Wrocław, Myślenice do Krakowa. P. Kościółek zamierza zabawić w Galicji czas dłuższy. W Ameryce prowadzi ru się dobrze, jest buchalterem wielkiego przedsiębiorstwa handlowego w Buffalo.

Z powodu zlotu Sokolów podnieśli niektórzy członkowie Tow. Strzeleckiego myśl, aby niedzielne i poniedziałkowe strzelanie o medal wstrzymać tak iżby ono odbyło się dopiero w przyszłą niedzielę, t. j. 5 lipca b. r. Przyczyną jest, że wielu członków strzeleckich z powodu uroczystości sokolskiej w strzelaniu udziału wzięby nie mogło.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 22 czerwca b. r.: 1. Pro wizoryczny regulamin i plan nauki dla kursów rolniczych dopełniających przy szkołach ludowych. 2. Zatwierdzić nominację ks. Franciszka Szurmiaka, rzym. kat. dziekana i proboszcza w Czerminie na drobnego członka c. k. Rady szkolnej okręgowej w Miełcu. 3. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Elżbietę Maywald w Dąbkach; Józefa Figulę w Pierzchowie; ks. Damiana Łopatyńskiego nauczycielem religji gr. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi we Lwowie; Władysława Mossoczego nauczycielem w Krzywcu; Bronisława Weinara nauczycielem młodszym 6-kl. szkoły męskiej w Przemyślu; Bronisławę Gilewską nauczycielką starszą 4-kl. szkoły w Narolu miasteczku; Jakóba Skibę nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Staremsiole; Ludwika Kniacza starszym nauczycielem 4-kl. szkoły w Maryampolu; Aleksandra Tarasa nauczycielem w Dworcach; Michała Arendta w Lubeni; Michała Gustowicza w Wołoszcu; Kazimierza Hollendra i Włodzimierza Świątkiewicza nauczycielami starszymi 4-kl. szkoły męskiej im. Czackiego w Stanisławowie; Rudolfa Ostapowicza i Marjana Jakimowskiego nauczycielami młodszymi 6-kl. szkoły męskiej im. Mickiewicza w Stanisławowie; Jana Lewickiego w Ryszkowej woli; Olę Nazarowicz nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły żeńskiej w Bolechowie. 4. Przekształcić szkoły ludowe: 5-kl. męską w Buczaczcu na 6-klasową, od 1 września 1896; jednoklasową w Jabłonowie, Buczkowie, Smolniku, Balańcach, Woli Michowej i w Szówsku na dwuklasową, od 1 stycznia 1897. 5. Wyłączyć gminę Bazarzyńce z zakresu szkoły ludowej w Zbarażu i zorganizować osobną szkołę ludową w Bazarzyńcach od 1 września 1896. 6. Wyłączyć gminę Tworkową z zakresu szkoły ludowej w Tymowej i zorganizować osobną szkołę ludową w Tworkowej od 1 września 1896. 7. Wyłączyć gminę Ropki z zakresu szkoły ludowej w Hańczowej od 1 września 1896. 8. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie c. k. krajowego inspektora szkolnego z lustracji seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie i szkół ludowych w okręgu stanisławowskim.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Tomasza Fokę w Przemyślu, Hjeronima Urzędowskiego w Brzeżanach, Jana Temnickiego i Jana Goldę w Rzeszowie, Antoniego Watzka we Lwowie, Piotra Pieściorowskiego w Bochni, Jana Trusza w Rzeszowie, Józefa Kaczorowskiego i Stefana Rogalskiego we Lwowie, Wacława Jurkiewicza w Kołomyi, Wilhelma Hellera w Krakowie, Jakóba Tadlewskiego, Władysława Romańskiego i Antoniego Nikodemowicza we Lwowie, Mieczysława Stanisława (dw. im.) Mayera w Brodach, Leonarda Kowalskiego i Karola Czernego w Krakowie, Ignacego Jakóba Bietkę w Rzeszowie, Michała Panczakiewicza w Krakowie, Michała Georgera we Lwowie, Stefana Kozińskiego w Sokalu, Władysława Reymanna w Krakowie, Stanisława Sawickiego w Tarnopolu, Ojzasa Jaedgra i Stanisława Bara w Stanisławowie, Majera Freiberpere w Podzamezu, Antoniego Kunzego i Ryszarda Kunzego w Lwowie, Jana

Marjana Mayerai i Wojciecha Wójcika w Tarnowie, Antoniego Zielińskiego w Jarostawiu, Józefa Podrązika w Krakowie, Adama Ferdynanda Wesselego, Stanisława Wolaka i Józefa Albina Wunrauscha we Lwowie, ofiokami peoztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowomianowanych w ich dotychczasowych miejscach pobytu.

Dyrekcja galic. Zakładu dla ciemnych we Lwowie podaje do wiadomości, że od 1 września b. r. będzie tamże kilka miejsc wolnych, dla dzieci w wieku 10 do 12 lat, religii katolickiej, zupełnie ciemnych, a zresztą zdrowych fizycznie i umysłowo. Podania należy wnieść do 1 sierpnia b. r. do „Dyrekcji galic. Zakładu dla ciemnych we Lwowie“. W podaniu należy wymienić: a) dokładną datę urodzenia; b) obrządek; c) zawód rodziców; d) stan ich majątku; e) miejsce przynależności.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny, oznajmia wszystkim przedsiębiorcom, że § 28 dotychczasowych statutów został uzupełniony w tym mianowicie kierunku, iż od zaległych opłat na ubezpieczenie (nieuiszczonych najdalej do 14 stycznia i 14 lipca każdego roku), pobierać będzie Zakład odsetki zwłoki. Uprasza więc wszystkich przedsiębiorców, ażeby we własnym interesie, dla uniknięcia następstw wypływających z tego postanowienia, tudzież z §. 52 ust. zechcieli przestrzegać terminu płatności i nadesłali Zakładowi opłaty wraz z obliczeniami za I-sze półrocze b. r. przed dniem 14 lipca 1896.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, odbył się pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej dra Bronisława Krakiewiczza, prof. Uniwersytetu lwowskiego, w dniach 8—22 b. m. Z klasy VIII A) uznani zostali za dojrzałych (23): Bielski Kazimierz, Borzęcki Stanisław, Doliński Eugeniusz, Faliński Karol, Gańczakowski Zdzisław, Hołodyński Jerzy, Kaliszczak Antoni (z odzn.), Kłosowski August, Kopecki Jzydor, Krak Stanisław, Kunstmann Jan (z odzn.), Łyszkowski Władysław, Mańkowski Tadeusz, Paraszczak Henryk, Piechowski Franciszek (z odzn.), Rybarski Stanisław (z odzn.), Semkiewicz Władysław (z odzn.), Steców Tadeusz, Szczepański Michał, Terlikowski Zygmunt, Winiarski Michał, Wurst Stanisław (z odzn.), Zubrzycki Stanisław (z odzn.).

Z klasy VIII B) uznani zostali za dojrzałych (22): Buber Marein (z odzn.), Damm Albert, Dyduzyński Jan, Gąsiorowski Marjan, Godowski Maurycy, Greliński Adam, Homme Stanisław (z odzn.), Jerch Józef (z odzn.), Kanner Ożjasz, Fowalski Feliks, Langner Roman, Nowrocki Tadeusz, Olszewski Witold, Platowski Stanisław, Rabner Herman, Puffer Józef, Sobczyński Józef, Sokolowski Antoni, Salz Leib, Witwicki Władysław, Zawadzki Aleksander, Flach Kaz. (ekster.). Do poprawczego egzaminu po wakacjach przeznaczono z obydwóch oddziałów uczniów 23, reprobowano na rok 7, reprobowano bez terminu 1.

Śmiałość kradzieży dokonano w Kołomyjach. Naprzeciw dworca kolejowego mieszka w własnej realności zamożny p. Antoniewicz. Przez wybitą szybę wdarli się do sypialni p. A. w nocy 13 b. m. złoczyńcy i sprawiając się cicho, skoro nie obudzili ani pani A., ani też śpiącego w sąsiednim pokoju pana domu, wnieśli przez okno dwa kufry z bielizną i srebrami. Już dobierali się do trzeciego kufra, stojącego tuż przy łóżku, gdy pani A. obudziła się. Widząc gospodarujących w jej sypialni nieproszonych gości, przerażona się do tego stopnia, że bez znaku życia wyjechała, aż i trzeci kufier z kosztownościami a za nim i obaj złoczyńcy znaleźli się za oknem. W tej chwili obudziła wszakże męża, który natychmiast ubrawszy się, przy pomocy sąsiada p. Mitkiewicza, urzędnika kolejowego, zaczął szukać złodziei, którzy tymczasem łup swój zdolałi uprowadzić. Po dojeździe padło odrazu na lakiernika, niejakiego Solskiego, który przed kilkoma tygodniami nietylko przez dłuższy czas był zajęty wraz z swoim pomocnikiem w domu pp. Ant., lecz także nastrozył im, zwyczajem czysto kołomyjskim, kucharzka, dobrą swoją znajomą. Ponieważ zaś kucharka ta w dniu krytycznym odprawiła się ze służby, przeto podejrzenie co do współwiny na nią padło. Poszukiwania dały następujący wynik: W realności najbliższego sąsiada pp. Ant., niejakiego Morgensterna znaleziono jeden z kufrow rozbity i wypróżniony. W kufrze tym znajdowały się prócz bielizny (której znaczną część pozostawiono w kufrze, lub obok na ziemi) kosztowności i gotówka 4000 zlr. Te znikły. Idąc za śladem ku ementarzowi żydowskiemu, natrafiono na wózek płocienny, w którym znaleziono to, co w kufrze u Morgensterna pozostawionym brakowało. W ten sam sposób znaleziono drugi kufier na polu i trzeci tuż obok ementarza żydowskiego. Domniemani sprawcy tej kradzieży: Solski lakiernik, Wołoszczak, sąsiad tegoż i pomocnik lakierniczy zostali zaraz przyaresztowani.

Pozary. Kronika prowincjonalna notuje w ostatnich czasach obok wielu drobniejszych, także liczne wypadki znacznieszych pożarów w kraju, z których zaznaczamy: W Krymidowie, w powiecie stanisławowskim, zgorzało 8 domów włościańskich, z tych 5 było ubezpieczonych; pożar wzniesił dzieci, bawiące się zaparkami. — W Pomorzanach spłonęło 8

domów żydowskich, przeważnie asekurowanych; szkoda 8.000 zlr. — W Czernichowie, w pow. krakowskim spłonęły 4 obejścia zamożnych gospodarzy, w części ubezpieczone. — W Raju, w powiecie brzeżańskim, spłonęły zabudowania dworskie i stajnia, szkoda 5.000 zlr., nieubezpieczone. — W Wadowicach, w pow. drohobyckim, skutkiem uderzenia piorunu zgorzała do szczytu cerkiew drewniana; szkoda 7.000 zlr. — W Jamnicy, w pow. stanisławowskim 5 gospodarstw; szkoda około 4.000 zlr. — W Gródku 6 domów mieszkalnych; szkoda około 9.000 zlr. w drobnej części ubezpieczona. — W Rańcy, w pow. żywieckim spłonął do szczytu tartak wodny i skład desek Natana Robinsona; szkoda 22.500 zlr. w znacznej części ubezpieczona. Energji żandarmerji i oddziału straży ochotniczej z Miłówki, udało się ograniczyć pożar, gdyż inaczej cała miejscowość otaczająca tartak, wraz z kościołem i plebanją, byłaby poszła z dymem. — W Dzurkowie, w pow. horodeńskim, spłonęła gorzelnia i leżące obok budynki pięciu gospodarzy. Szkoda bardzo znaczna.

Nieszczęśliwy wypadek. W Trembowli podczas kąpieli w rzece utonęło troje dzieci.

Orzeczenie trybunału. W sprawie gminy Jaworów przeciwko ministerstwu oświaty o ponoszenie kosztów na utrzymanie szkół ludowych miejskich w Jaworowie, orzekł trybunał administracyjny, że decyzja ministerstwa oświaty, o ile dotyczy obowiązku gminy przyczyniania się do plac nauczycielskich po 1877 r. zostaje uchylona, gdyż z ustawowego punktu widzenia gmina Jaworów nie może być pociągana do podwyższenia opłat wstecz obowiązujących. Ponieważ gmina prosiła o otwarcie 4-tej klasy szkoły ludowej z tą uwagą, że do oduśnych wydatków może się przyczynić tylko daniem lokalu, przeto po zatwierdzeniu tej ofiary nie można było pociągnąć jej do innych świadczeń.

W Żurawiu odbył się dnia 18 b. m. uroczysty obchód żałobny rocznicy śmierci króla Jana III. Nabożeństwo w kościele łacińskim, podczas którego chór odśpiewał „Boże Ojczy“, a solowe parje p. d'Abancourt i p. Horhowy, zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ przez licznie zebranych mieszkańców Żurawia, poczem rozdano kilkadziesiąt książeczek Łucjana Tatomira o królu bobaterze. Następnie udała się cała publiczność poprzedzona strażą ochotniczą ogniową z sztandarem do cerkwi, gdzie również uroczyste ks. kanonik Hilary Hoszowski odprawił nabożeństwo. Wieczorem liczna publiczność zgromadzona przed oświetlonym pomnikiem, postawionym na miejscu podpisania pokoju żurawiańskiego, odśpiewała pieśni religijno-patriotyczne.

Akademik Jarosław Rozwoda, Czech, który zamierzał w celach naukowych udać się do Rosji, został na granicy aresztowany i odstawiony do więzienia w Kielcach. Powody dotychczas nieznane.

Wpływ antysemityzmu. *Narodni Listy* utrzymują, że niemiecko-narodowi antysemita zawarli z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej w Budziejowicach, ugody z Czechami. Wskutek tej ugody otrzymają Czesi większość w Radzie miejskiej Budziejowic.

Powrót cara. Carski pociąg dworski odjechał z Petersburga do Moskwy. Wjazd do Petersburga odbędzie się bez żadnych uroczystości.

W Panoramicie berlińskiej wystawiono nowe dzieło olbrzymich rozmiarów pędzla pp. Ottona Sindinga, Gustawa Ankarrona i A. Blocha, p. t.: „Bitwa narodów pod Lipskiem w r. 1813“. Dzieło to charakteru panoramicznego, noszące cechy prawdziwie genialne, sprawia potężne wrażenie i ściągają tłumy widzów. Z nadzwyczajną, ludzającą prawdą odzwierciedla ono słynną, jedyną może w historii ludzkości bitwę, która poniekąd zdecydowała o losie Napoleona. Bierze w niej udział z jednej strony armja francuska, w liczbie 150.000 żołnierzy, przeciwko potężnym armjom: rosyjskiej, pruskiej i austriackiej, w liczbie 300.000 żołnierzy, a z monarchów widać Napoleona I, cesarza Aleksandra I, Fryderyka Wilhelma i cesarza Franciszka. Piętno to przedstawia okropności wojny w całej tej wspólnie grozie, z nadzwyczajną, ludzającą prawdą, a widz odbiera wrażenie imponujące.

Transport jeńców. Nadszedł do Włoch list jednego z jeńców, przebywających wraz z 1.500 towarzyszami w Addi-Sababa. Pochód ich do tej miejscowości trwał dwa miesiące. Przez całą drogę za pozytywienie służył im surowy albo suszony jęczmień. Przybyli na miejsce całkiem nadszy, z pokrwawionymi nogami. Jeńcy mają być użyci do budowy nowego pałacu Menelika.

Zatonięcie parowca „Drummond Castle“, rozbitego na skałach podwójnych, otaczających wysepki francuskie Ouessant i Molène, budzi woiąż najgłębsze wzruszenie w Anglii ze względu na liczbę ludzi, opłakujących najdroższe sobie osoby. Zginęło w falach morskich 248 osób, w tej liczbie dziesięciu oficerów angielskiej marynarki wojennej. Szczególne współczucie budzi los rodziny niejakiego Tomasza Peachey, która w 16 osób płynęła z południowej Afryki do Anglii. Peachey przed 46-ciu laty wyjechał do Afryki, jako jeden z pierwszych pionierów angielskich; obecnie pragnął zobaczyć raz jeszcze ojczyznę i z całą rodziną płynął do Europy. Cała zginęła!

Prasa amerykańska. Wychodząca w New-Yor-

ku *Evening Post*, jeden z najpoważniejszych dzienników angielsko-amerykańskich, ogłasza artykuł o amerykańskiej, a szczególnie nowo-yorskiej prasie, który i po Stanami Zjednoczonymi zasługuje na uwagę. Zakładanie takich dzienników, jak *Herald*, *Tribune*, *Times* — pisze *Evening* — przy zręczności i pracy jednego człowieka, nie jest już dzisiaj możliwe. Każdy z tych dzienników zawdzięcza swoje powstanie energii jednego wydawcy, z małą drukarnią — i dopiero wolna rozwijał się do dzisiejszej potęgi. Obecnie konkurencja jest wielką, a wydatki dziennika tak znaczne, iż można go zakładać tylko na wzór kolei żelaznej, albo fabryki, z wkładem jednego lub dwóch milionów. „Pomimo tego, z dwóch rodzajów powodzenia, jakie dziennik mieć może finansowo i moralnie — w zasadzie jest tylko jedno możliwe. Dziennik może napełniać kieszenie właścicieli, a być przekleństwem dla pokolenia, albo, przejęty najlepszymi zamysłami, może być za nudny, aby wielkie dochody przynosił. Nie ma własności na świecie którąby trudniej było kierować...“ Tej trudności kierunku dziennika trzeba zapewne przypisać, iż nikt nie usiłuje nawet ulepszyć jakości prasy nowo-yorskiej... Amerykańska prasa, z wyjątkiem szybkiego dawania nowości, jest najgorszą na świecie. Patriotyzm i filantropia wydaje corocznie miliony na nowe szkoły i wszechnice, nikt zaś nie pomyśli o ulepszeniu prasy, choć ona sto razy większy wpływ wywiera na charakter i uczucia ludu, niż wszystkie uniwersytety. W prasie amerykańskiej uderza szczególnie pewna, że tak powiemy dziecinność. Ilustracje w nich są dziecinne, dowcipy trywialne i p zeznaczone szczególnie dla młodych ludzi i robotników. Ulepszenie jest tu konieczne i dzienniki muszą być pisane także dla dorosłych ludzi. Zły wpływ dzisiejszej taniej prasy — kończy *Evening Post* — odbije się całkowicie dopiero na następnym pokoleniu. Za czytelnicy takich pism sami są winni tego zdzioczenia, stała się to dla niektórych jasnym, budzi się więc poczucie moralne i w niektórych dzielnicach Nowego Jorku powstały związki, niedopuszczające brudnej lektury do domowego ogniska.

Całkowite zaciemnienie słońca przypada w r. b. w dniu 9-tym sierpnia. Będzie ono widzialnym w całej Japonji i Norwegji. Do Japonji wyrusza kilku astronomów angielskich z obserwatorium z Greenwich, oraz profesor Turner z Oksfordu. Ameryka wysła tam profesora Todd, a Francja astronomu Deslandes. Kilkunastu ucznych uda się do Norwegji.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Teatr letni w Parku krakowskim wznawia dzisiaj wyborną komedię Cyryla Danielewskiego p. t.: „Nasze Paryżanki“, graną roku zeszłego kilkanaście razy przy nabitym teatrze. Spodziewać się należy, że i w tym roku tłum nieznanających jeszcze tej doskonałej krotchwili podążą do Parku.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś w piątek 26 bm. „Lohengrin“ opera w 5 aktach Ryszarda Wagnera. W sobotę dnia 27 b. m. „Tomcio Paluch“ widowisko w 20 obrazach z niemieckiego, przekład Teodora Smolarza, po raz 8. W niedzielę 28 b. m. „Tomcio Paluch“ po raz dziewiąty.

Repertuar teatru letniego w Parku krakowskim. — Dziś we czwartek 25 bm. „Szttygar“ operetka Zellera, z pp. Brocard, Kliszewską, Boguckim, Myszkowskim, Orzelskim i t. d. W Piątek 26 bm. „Nasze Paryżanki“, krotchwila w 5 aktach oryginalnie napisana przez C. Danielewskiego. Sztuka ta graną była w zeszłym roku w letnim teatrze 20 razy, przy przepelnionej sali. W sobotę 27 bm. „Palestrant“ operetka w 4 aktach Millöckera. W niedzielę 28 bm. „Nasze Paryżanki“ krotchwila w 5 aktach Danielewskiego.

HUMOR.

— Co uczynić, by zostać poetą? — pyta młodzieniec sławnego poety.

— Nie prostszego — wiadomo pauu zapewne, że każdy człowiek choć raz w życiu wsiada na Pegaza. Ci, co nie spadną — to poeci.

Autor, którego sztukę wysyknają.

— Teraz muszę też gwizdać, inaczej odrazu się domyślą, że to ja autor.

Z TEKI DEKADENTA.

Budny dach, biały kot,
Budny dach, czarny dym,
Ranna mgła, lekki brząsk,
Zaraz dzień, trudny rym.

Gaśnie już w lampie knot,
Budzi się czujny stróż...
„Miau, miau“, biały kot
Nie wiem gdzie, zniknął już!

Wlaził na gzema, poszedł precz
Nie ma jej, skoczył w lot,
Gdzie, ach gdzie!... Jego rzecz,
Budny dach, biały kot...

— Czy mogą pani dziś wieczorem przeczytać nowy mój dramat?

— Ależ panie, na taki upał!

— A cóż upał ma z tem wspólnego?

— A jakże, wszak mówią, że od ciepła wszystko się rozszerza.

OSTATNIA POCZTA.

— Pielgrzymi dyecezyj paryskiej, którzy przybyli do Reims, aby wziąć udział w uroczystości króla Klodwika, wyruszyli z dworca z chorągiewkami ku katedrze. Policja zamknęła im drogę. Wskutek tego przyszło do bójki, przy której aresztowano wiele osób.

— Jak wpływ Anglików. Na co już od czasu zwracamy uwagę naszych czytelników, upada powoli na całym świecie, okazuje się najlepiej z tego, co się obecnie w Korei dzieje. Według angielskiej *Japan Gazette* Amerykanie otrzymali w Korei budowę kolei żelaznej z Chemulpo do Söul, Rosjanie uzyskali eksploatację kopalni węgla kamiennego w prowincji Ham-Gjong-To, Niemcy dostali kopalnię złota, w Pjong-Jang-To, Francuzi będą budowali kolej z Söul do rzeki Jalu, która to kolej łączy się w przyszłości z rosyjską, prowadzoną przez Mandzurję — a tylko jedni Anglicy wyszli z próżnymi rękami.

— Demokratyczna konwencja stanu Indjana w Ameryce północnej, wybrała jako reprezentantów na konwencję narodową w Chicago, samych zwolenników waluty srebrnej.

— Władze tureckie w Wan zachowały się podczas ostatnich armeńskich rozruchów naderżycie. Liczba ofiar armeńskich wynosi 400, straty tureckie są nieznaczne. Opuszczający Wan powstańcy armeńscy zniszczyli i spalili kilka wsi tureckich, leżących na drodze do granicy perskiej. Naczelnym komisarz Szakir basza bawi od dni kilku w Siwas w towarzystwie rosyjskiego wicekonsula w Erzerum, oraz oficera inżynierji Pozewalskiego. W Konstantynopolu krąży pogłoski o przesileniu ministerjalnem.

— W ostatnich dniach przyszło na Krete w różnych okręgach do licznych i uporczywych utarczek. Zbrojna pacyfikacja wyspy przez Turków czyni małe postępy. Zdaje się, że się rozwinie niszcząca partyzantka, objawiająca się wybuchami obustronnego okrucieństwa. Powstańcy w tej wojnie wskutek zniszczenia ich wsi przez Turków przedstawiają bardziej uciskaną stronę. Abdullah basza zażądał nadesłania jeszcze czterech bataljonów i artylerji górskiej. Agencja Hawasa donosi z Aten, że sułtan żąda rokowań ze zgromadzeniem narodowym, nie zaś z powstańcami. Mocarstwa pragnęłyby kwestję kretańską rozwiązać przez przyjęcie konwencji w Aleppo i zaprowadzenie takiej autonomicznej konstytucji, jaka istnieje na wyspie Samos. Zebranie się zgromadzenia narodowego uważane jest za niemożliwe. Kretańczycy zachowują się wobec ostatniego rozporządzenia Porty z największą rezerwą.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Warszawa 25 czerwca (w południe). Chmielowski został wypuszczony z cytadeli dlatego, ponieważ hr. August Potocki i hr. Zygmunt Wielopolski, złożyli za niego kaucję i osobiście zaręczyli, że nie będzie się ratował ucieczką.

Wiedeń 25 czerwca (w południe). Rada państwa zebrała się już w połowie września i przystąpi od razu do obrad nad preliminarzem na rok 1897. Wszystkie ministerja zajęte są obecnie przygotowaniem swoich częściowych preliminarzy.

Berlin 25 czerwca (w południe). Ambasador niemiecki w Wiedniu, hr. Eulenberg, znowu otrzymał rozkaz, aby towarzyszył cesarzowi w jego podróży do Skandynawji.

Berlin 25 czerwca (w południe). Słychać, że kanclerz Hohenlohe za szczęśliwe przyprowadzenie do skutku kodeksu cywilnego ma otrzymać tytuł Herzog. W sferach parlamentarnych zapewniają, że kanclerz złoży swój urząd jeszcze przed rozpoczęciem sesji jesiennej parlamentu.

Berlin 25 czerwca (w południe). W dyskusji nad kodeksem cywilnym parlament obradował nad sprawą małżeństwa. Konserwatywny wniosek Reona o fakultatywnem małżeństwie został odrzucony.

Belgrad 25 czerwca (w południe). Książę czarnogórski przybędzie tu w sobotę i zabawi do wtorku.

Petersburg 25 czerwca (w południe). Car przybędzie tu pojutrze. Uroczystego jednak wjazdu wcale nie będzie.

Reims 25 czerwca (w południe). Policja rzuciła się na pobożnych pielgrzymów z dyecezyj paryskiej, którzy przybyli procesjonalnie wziąć udział w uroczystości Klodwiga. Wywiązała się bójka. Kilka osób aresztowano.

Paryż 25 czerwca (w południe). Z Madagaskaru donoszą, że plemię fahawalów zamordowało trzech urzędników francuskich, zajętych przy budowie drogi. Porwano również misjonarza Berthiena.

Paryż 25 czerwca (w południe). Agencja Hawasa stwierdza, że porozumienie mocarstw w sprawie kretańskiej dotychczas nie jest wcale zamącone.

Konstantynopol 25 czerwca (w południe). Po-

wieszono Armeńczyka, Karakina, który zamordował urzędnika i kaprala żandarmerji.

Rzym 25 czerwca (w południe). Wkrótce ma się pojawić encyklika papieska o zasadniczej organizacji kościoła.

Rzym 25 czerwca (w południe). Z Massawy donoszą, że okręt „Archimede“ wywiezie w tych dniach resztki korpusu ekspedycyjnego z kolonji erytrejskiej do Włoch.

Ateny 25 czerwca (w południe). Na zażalenie W. Porty odpowiedział rząd grecki, że prywatnych wysyłek broni i werbowania ochotników dla Krety zabronić nie może.

Ateny 25 czerwca (w południe). Zbiegłe z Kanai osoby zapewniają, że notable greccy z Mylopotami, Ameri i Bathymano odkryli w klasztorze Ariadi zgromadzenie, na którym uchwalono zjednoczenie się z Grecją i złożono przysięgę nieskładania broni, dopóki nie osiągną swojego celu.

Toronto 25 czerwca (w południe). Przy powszechnych wyborach w Kanadzie rząd poniósł dotkliwą klęskę. Wybrano 83 konserwatystów i 11 liberałów.

Captown 25 czerwca (w południe). Wojsko z Natalu pobiło dwutysięczny oddział powstańców z kraju Massona i zmusiło ich do ucieczki.

Chicago 25 czerwca (w południe). Konwent w Chicago postawił jako demokratycznego kandydata na prezydenta, gubernatora stanu Illinois, Altgelda. Altgeld sympatyzuje z anarchistami; kilka lat temu mówiono o nim dużo z powodu ułaskawienia miejscowych anarchistów. Altgeld oświadczył się za swobodnem wybijaniem srebra.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 26 czerwca (rano). Rokowania o traktat handlowy z Bułgariją rozbiły się stanowczo.

Wiedeń 26 czerwca (rano). Książę czarnogórski opuszcza dzisiaj Wiedeń i wyjeżdża do Belgradu.

Meran 26 czerwca (rano). Pomiędzy stacjami kolei żelaznej Waidbruck i Atzwang nastąpiło oberwanie się skały, która zasypała tor kolejowy na przestrzeni 60 metrów. Gruby piętrowy się gdzieś gdzie do wysokości ośmiu metrów. Pociągi na czas zostały wstrzymane; ruch uległ przerwie.

Berlin 26 czerwca (rano). Li-Hung-Czang złożył wizytę księciu Bismarckowi we Friedrichsruh. Książę Bismarck oczekiwał Li-Hung-Czanga na dworcu i rzekł: „Poczytuj sobie za zaszczyt, że mogę poznać najgłośniejszego i najszlachetniejszego męża stanu Chin. My obaj przez długi czas pomagaliśmy naszym panom w rządzeniu wielkimi krajami“. Li-Hung-Czang odpowiedział: „Ja mogłem uczynić coś tylko dla Chin, Ekscelencja zaś działałaś dla całego świata“. Bismarck w dalszym ciągu rozmowy zaznaczył, że zawsze pragnął zbliżenia Niemiec do Chin, ale tym usiłowaniam stały na drodze wielkie przeszkody.

Konstantynopol 26 czerwca (rano). Grek Jo-

vanaki zamianowany został kaimakanem Zeitunu.

Paryż 26 czerwca (rano). Wczoraj rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces Artona. Proces nie budzi wcale zainteresowania, ponieważ Arton odpowiednio do warunków, na jakich został przez Anglię wydany, oskarżony jest tylko o oszustwa, jakie popełnił w Towarzystwie dynamitowem. Wszystkie sprawy, stojące w związku z korupcją parlamentarną i mające jakkolwiek polityczny charakter, zostały z oskarżenia wyłączone. Proces potrwa trzy dni.

Paryż 26 czerwca (rano). Z powodu zamordowania margr. Morésa, ministerstwo spraw zagranicznych rozpoczęło z Turcją rokowania w sprawie zajęcia przez Francję terytorjum Ghadames. Oaza ta geograficznie należy do Trypolis, ale Turcja nigdy się nią nie interesowała i nie przyjmowała odpowiedzialności za działalność rozbójników, którzy tam mają schronienie.

Paryż 26 czerwca (rano). Abonenci pierwszych miejsc w Operze paryskiej dowiedziawszy się, że dyrekcja zamierza zaangażować wagnerowską śpiewaczkę Elizę Kuczera, przyjęli jej występ sykaniem a po przedstawieniu wysłali deputację do dyrekcji, zawiadomieniem, iż publiczność nie znieśnie Niemki na paryskiej scenie. Panna Kuczera, która kilka dni temu przyznała się w *Börsen-Curier* do niemieckiej narodowości, oświadczyła wobec tego, iż ojciec jej był Czechem, matka Polką. Oświadczenie to nie przydało się na nic i panna Kuczera musiała wyjechać do Brukseli, gdzie ją natychmiast na bardzo korzystnych warunkach zaangażowano.

Paryż 26 czerwca (rano). Książę Nemours, syn króla Ludwika Filipa, ośmdziesięcioletni starzec, jest umierający.

Tunis 26 czerwca (rano). Jedyny sługa pozostały z karawaną margr. Morésa nazwiskiem Zmerli opowiada, że karawana opuściła Dżeneren w dniu 31 maja. Ponieważ nie można było znaleźć wody, wysłano pewną grupę ludzi należących do karawany na poszukiwanie. Ludzie ci połączyli się znowu z karawaną przy studniach pod Eluatją i przyprowadzili dwóch Tuaregów, którym dobrze zapłacono. Tego samego wieczoru przybyło 15 in-

nych Tuaregów na których czele stał niejaki Buchau. Rozpoczęto z niemi rokowania w sprawie zakupu wielbłądów. Ponieważ w ciągu tych rokowań kilku Chaambasom dobrze zapłacono, inni Chaambasowie w znacznej liczbie zwrócili się wprost do margr. Morésa, odeszli jednak bardzo niezadowoleni, ponieważ nie otrzymali podarunków. Obiecane wielbłądy przybyły w dniu 8 czerwca; następnego dnia karawana miała wyruszyć w dalszy pochód. Morés jednak, który stwierdził kilka przypadków kradzieży, jeszcze tego samego dnia opuścił Eluatję. Tuaregowie znikli bez śladu.

Około godz. 10-aj pojawili się znowu, a trzech z pomiędzy nich uderzyło na Morésa z tyłu szabliami. Morés zabił jednego i zranił dwóch innych, sam jednak skałeczony został silnie w rękę. Wydał więc rozkaz służbie, aby z wielbłądami wyruszyła w dalszy pochód. Zamiast spełnić rozkaz, słudzy ratowali się ucieczką. Morés osłonięty przez krzak i wspierany przez dwóch wiernych służących, walczył jeszcze przeszło godzinę, poczem Tuaregowie splądrowali karawanę i uciekli.

Następnego dnia Zmerli i kilku innych służących, których Tuaregowie wzięli do niewoli, potem jednak wypuścili, powrócili na miejsce walki. Znaleźli tu pięć trupów, między niemi i zwłoki Morésa, tak pokryte ranami, że nie można było rozróżnić, które rany pochodziły od kul, a które od szabli. Morés leżał z wyciągniętymi ramionami i z twarzą ku ziemi. Morés miał wprawdzie pod ubraniem pancerz, który jednak okazał się zbyt słaby. Zwłoki te jeszcze przed końcem tygodnia przywiezione będą do Tunisu.

Rzym 26 czerwca (rano). Crispi otrzymał od króla pensję 25.000 lirów. Ministrem sprawiedliwości zamianowany ma być Cavalotti.

Londyn 26 czerwca (rano). *Times* donosi z Captown: Cała okolica Salisburg zalana jest formalnie powstańcami. Forteca oczekuje z trwogą pomocy. Jakkolwiek samo Salisburg jest niezłe oszańcowane, wiele miejscowości leżących po za obrębem fortecy nie ma żadnej ochrony. Niebawem wysłany zostanie do Salisburg silny oddział wojsk angielskich.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Pretorji: Krają pogłoski, że powstańcy uderzyli już na fortecę Salisburg i zadali Europejczykom ciężką klęskę. W Kimberley utrzymuje się wiadomość, że Kimberley jest już zdobyte. Pięćdziesięciu Europejczyków zginęło straszną śmiercią. Działa systemu Maxima zniszczono. Brak jeszcze stanowczego potwierdzenia tych ponurych pogłosek.

Buluwayo 26 czerwca (rano). Powstańcy oblegli fortecę Charter i splądrowali stację Mirondella. Dwadzieścia pięć tysięcy nabojuw flintowych stało się łupem powstańców.

Yokohama 26 czerwca (rano). Przy ostatnim olbrzymim wylewie na wybrzeżu północno-wschodniem zginęło 29.000 osób.

Wiedeń 26 czerwca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 349'37 Anglobanki 157'60; Länderbauk 251'—; Staatsbahn 358'62; Lombardy 103'75; Renta majowa 101'30; Renty koronowa węgierska 98'90; Alpin 78'20; Tureckie 53'30.

Gospodarstwo i handel.

Stan zasiewów. W londyńskim piśmie fachowem znajdujemy pod datą 19 bm. następujące dane o pogodzie i o stanie zasiewów w krajach produkcji zboża:

W Anglii pogoda sprzyja urodzajom, spodziewane są bardzo wczesne żniwa. W okolicach południowych i południowo-zachodnich rozpoczyna się one zapewne przed 15 lipca. Posiewom jarym sprzyjały bardzo deszcze, padające w zeszłym tygodniu. Gdziekolwiek jednak uskarżają się na jarzynę.

We Francji deszcze dni ostatnich polepszyły znacznie stan zasiewów; w departamentach północnych i północno-zachodnich, produkujących przeważnie pszenicę, nie pozostawia ona nic do życzenia; natomiast w dep. środkowych i wschodnich stan jej nie tak dobry, jak się spodziewano. Ogólny rezultat żniw, jeśli wszystko pójdzie pomyślnie, wypadnie równie dobrze, jak w roku zeszłym, to jest, będzie wystarczającym na potrzeby Francji. Zbór siana lichy; to stanowi jedyny powód skarg w roku bieżącym.

W Niemczech panuje ciepła pogoda, dzięki której zasiewy rozwijają się pomyślnie; widoki urodzajów na ogół dobre dla pszenicy ozimej, jara wszelako w wielu stronach kraju potrzebuje gwałtownie deszczu.

W Belgji i Holandji po deszczach nastąpiły upały, zboża doskonalą się rozwijają.

Na Węgrzech urodzaj pszenicy zapowiada się dobrze, lecz przypuszczalna produkcja, wedle preliminarzowego sprawozdania ministra rolnictwa, nie dorówna zeszlenczonej. Żyto zapowiada się średnio, zaś jęczmień i owies poniżej średniej normy. Zadecydowano, iż w roku bieżącym nie odbędzie się zwykły jarmark międzynarodowy na ziarno i zboże w Wiedniu, lecz zapewne taki sam w Peszcie, w sierpniu r. b. [Dot. nast.]

(Rubryka „Nadestano“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

ODOL najlepszy na zęby.

Bystra pod Białą.

Zakład wodolecznicy i stacja klimatyczna. Od Krakowa 2 1/2 godziny oddalona, w wysokich Beskidach. Stacja kolejowa w miejscu, również telefon łączący zakład z Białą i Biłskiem. Ceny bardzo przystępne, kuchnia wyborna. Lekarz ordynujący dr Juliusz Sroczyński. Blizszych wyjaśnień jakoteż prospekta udziela na żądanie natychmiast Zarząd. 1549

Restauracja w Hotelu Polera
 Wójcickiego w Krakowie.
 Objad za 1 zlr. 1380
 Piątek dnia 26 Czerwca b. r.

I. Zupa rakowa
 Rosół z grzybkiem
 Consomme z selerów
 Szczupak po polsku
 Raki z wody

II. Ryzoto à la Milanaisse
 Szt. mięsa z ogórkiem
 Dzik so Grossille
 Polędwica z rożna
 Kurczę smażone
 File de beuf à la Schaseur
 Tort orzechowy
 Szparagi z masłem
 Poziomki ze śmietaną
 Galaretki — Ser — Kawa

Największy skład maszyn do
 szycia SINGERA czółenkowych
 i pierścionkowych i rowerów
 Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25
 na raty, za gotówkę znacznie
 taniej.
 Dzienniki przesyła się franco. 1524

PRAKTYKANT
 handlowy poszukuje miej-
 sca. Jan Stramski, Barcice po-
 czta Stary Sącz. 1570 3 2

Do pewnego przedsięwzię-
 cia potrzeba

wspólnika stolarza

lub kogoś z kapitałem 2000 zlr.
 interes z gwarancją bez ryzyka.
 Wiadomość w Administracji tego
 dziennika. 1578 4 3

Ostrzegam P. T. Publi-
 czność, że nigdy nie wysyła-
 m i nie wysyłam ludzi
 „Lodami“ z mej Cukierni
 do domach, wszystkie zatem
 sprzedawane produkta, przez
 dywidua zastępujące się
 moją firmą, odemnie nie
 pochodzą. 1633 2 2

W. Schmidt
 Cukiernia przy ulicy Szewskiej.

Wieś
 w Starostwie pilźnieńskim,
 500 mrg. obszaru,
 wczem 100 łąk, 100 lasu, pałac
 wszelkie zabudowania w dosko-
 nym stanie, — przy szosie, w
 bliskości 2 miast, kościoł w miej-
 scu, grunta przepuszczalne w je-
 dnym kawałku, — z 100 korc. za-
 sianej oziminy

do sprzedania.
 Wiadomość „Dział inseratowy“
 „Głosu Narodu“. 224 24 0

Spółnik
 do przedsiębiorstwa wód mineral-
 nych, z kapitałem od 3000 zlr.
poszukiwany, ewentualnie
 pgbty objąć całe przedsięwzię-
 cie. Łaskawe zgłoszenia pod J.
 do Adm. „Głosu Narodu“.
 1635 3 2

INTERES
 Nowo-przemysłowy
 przy stacji kolejowej.
 miejscu ożywionem znacznym
 klimatem, składający
 z domów mieszkalnych.
 blowanej z ogrodem kom-
 urządzeniem handlu, re-
 g, trafiką ect. w ruchu
 będącą piekarnią.
przedania lub
liany na real-
ów w Krakowie.
 roczny z najmu 1300 zlr.,
 ony być może prowadzeniem
 u osobiście. Cena kupna
 zlr. Szkice zabudowań i po-
 do przejrzenia w Adm.
 „Głosu Narodu“. 43

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką Rynek gł. L. 26
Wypłaca 10% dywidendy za rok 1895
 Przyjmuje dalszą subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6%
 za zwykłym wypowiedzeniem.

MAGAZYN TOWARZYSTWA POLECA 868 45 0
 poleca Wielki wyoor: bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
 Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
 Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, Chustki na szyję męs. i dams.
 Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
 Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,
 wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.
 Zaprowadzona **SPRZEDAZ NA RATY** przy odpowiedniej gwarancji.

Pierwsze koncesjonowane
Stowarzyszenie
Posługaczy
 od roku 1886 istniejące,
 zawiadania Szan. P. T. Publi-
 czność, iż podejmuje się
PRZEWOZU
mebli
 w patentowanych kry-
 tych wozach, tak w o-
 brębie miasta Krakowa
 jak poza miastem do
 wszystkich miejscowo-
 ści kołmi i koleją.
 Opakowanie skuteczniamy sami
 sumiennie i dokładnie
 z poważaniem
Jan Wojtowicz,
 prezes Stow. Posługaczy.
 Wszelkich wyjaśnień udziela i za-
 mówienia przyjmuje Główna Ajen-
 cja Dzienników i Ogłoszeń Józefa
 Hepcasa i Antoniny Salomonowej,
 Plac Marjański 1. 2. Przedłużenie
 liuji A—B. 1699 2 3

PIĘGI
 plamy i inne wyrzuty skórne znikają
 już w 7 dniach zupełnie i bezpo-
 wrotnie po użyciu znakomitego
 nieszkodliwego **kremu**
ambrowego Dra Christoffa.
 Prawdziwy jest tylko we flasze-
 czkach, zielonym lakiem zapiecz-
 towanych. 504
Cena 80 centów.
 Główny skład we **Lwowie**
 w aptece pod „srebrnym orłem“
 Zym. Ruckera, dla **Krakowa**
 w aptece W. Redyka i E. Hellera.
 W **Brodach** w aptece Leona
 Kallira.

Pamiętka I-ej Komunii św.
 Obrazki (z drukiem odpowiednim), od 75 ct. za 100 szt. i wyżej. Mo-
 dlitewki 8 str. z obrazkiem 1'80 ct. za 100 szt. Książeczki opr. od 35 ct.,
 oraz obrazki do Bierzmowania św. i premijcyjne, poleca
 Specjalny Skład artykułów dewocyjnych i obrazów św.
 1267 23 0 oraz książeczek do nabożeństwa
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
 w Krakowie, „pod Aniołem“ plac Marjański 8.

Majątek
ziemski
 nad Wisłą, 480 mórg
 obszaru pszennej ziemi,
 w czem 370 roli, 30 łąk,
 72 pastwisk, reszta ogro-
 dy, budynki — 144 mrg.
 zasiewu oziminy, dochód
 suchy 300 zlr., podatki
 do 500 zlr. Cena 100000
 zlr. z całym inwentarzem
 żywym i martwym. Dług
 Tow. Kredytow. Ziemsk.
 34000 zlr. 341
 Wiadomości udzieli Dział
 inseratowy „Głosu Na-
 rodu“ w Krakowie.
 za nadesłaniem marki na 15 ct.

W GLEBIE
 nadwiślańskiej
 nieulegającej zalewowi, 1 1/2
 mili od Krakowa, jest
obszar dworski
 około 400 mrg., w czem około
 50 łąk, reszta roli wyborowej
 z znakomitemi budynkami go-
 spodarczemi, po przeciętnej
 cenie 250 zlr. za mórg z in-
 wentarzem żywym i martwym
 oraz z zasiewami do **sprze-**
dania i każdego czasu do ob-
 jęcia. — Kolej w miejscu.
 Kapitał potrzebny około 50
 tysięcy zlr. w. a.
 Tylko rzeczywistym reflektantom
 udzieli bliższych wiadomości Jan
 Strycharski Głos Narodu Kraków.
 1018 17 0

Zegiestów w Galicji nad Popradem,
 stacja pocztowa i kolejowa,
 telegraf w miejscu.
 Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach
 kobiecych anemii. 1360
 Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.**
Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do
końca września.
 Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
 znajduje się we wszystkich wiel-
 kich składach wód mineralnych.

WILHELM FENZ
 w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,
 poleca łaskawym względem Szan. Publiczności swój
Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.
TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.
Ceraty na stoły, meble i podłogi.
 Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do od-
 świeżania powietrza.
 Biżuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy,
 Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Porte-
 monnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszczki i wszelkie wyroby gu-
 mowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblovskie, Gry towarzyskie
 i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.
 Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe,
 Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i fil d'Ecosse.
Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.
 Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.
HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.
FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.
 Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. —
 Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy,
 Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby kra-
 wieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100
Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.
 Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

o 25% taniej
 DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu“.
BIBLIOTEKA
 wyborowych
Powieści i Romansów
 rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.
 Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j.
 każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową:
 Całorocznie 8, półrocznie 4, ćwierćrocznie 2 zlr.
 Abonenci „Głosu Narodu“ płacą o 25% mniej, t. j. ro-
 cznie tylko 6 zlr. a kwartalnie 1 zlr. 50 ot.
 W rozpoczętym nowym IV. roczniku wysła najpierw powieść
 oryginalną Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem,
 nie była wcale drukowaną, pod tytułem:
„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.
 Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów)
 pod tytułem:
„Dramaty w życiu“.
 Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Riche-
 bourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest
 dotąd wcale znany i dopiero „Głos Narodu“ pierwszy dał go
 poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans
 p. t. „JAN WILK“, Niezmiernie zajęcia, jakie utwor ten w naj-
 szerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania „Dramatów
 w życiu“, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod
 względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.
 Tegoz samego autora

„NA GOLGOCIE“
 pojawi się nieco później.
 Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.
 Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika „Biblioteki“
 dodajemy
premję bezpłatną
 Na ten rok wybrałiśmy 14 tomową wspaniałą powieść
„La SAN FELICE“.
 Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j.
 6 zlr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną
 ją przy uiszczeniu ostatniej raty kwartalnej.
 Na posyłkę premji prosimy dołączyć 50 ct.
 Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem
 z pieniędzmi na „Głos Narodu“.
 IV rocznik „BIBLIOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

Dzierżawa.
 Folwark w Jasielskim, 150—160
 mórg obszaru dobrej ziemi z do-
 bremi budynkami, z młynem, tar-
 taniem, 2-ma stawami i całemi
 zasiewami.
 jest na lat 9, po 5 zlr. z mor-
 gi od św. Jana
do wydzierżawienia.
 Podatki płaci właściciel i daje
 10 sąg drzewa na opał gratis.
 Kaucja 1000 zlr. — Objaśnień
 ustnie lub pisemnie za nadesła-
 niem 15 ent. marki, udzieli Jan
 Strycharski, Kraków „Głos Na-
 rodu“. 1053 2 3

Wioska
 w Nowo-sądeckim, 10 km. od stacy-
 cy kol. N. Sącz, poczta w para-
 fji — 77 morgów obszaru pszen-
 nego w jednym kawałku, w czem
 4 morgi ogrodu owocowego szla-
 chetnego, 7 mórg lasu średniego,
 10 mórg wyrębów, reszta orne.
 Dwór o 8 ubikacjach i zabudowa-
 nia gospodarze w dobrym stanie,
 abula czysta, jest **zaraz do**
sprzedania. Cena 15.000 zlr.
 Bliższe wiadomości udzieli Wny
 J. Strycharski — Głos
 Narodu — Kraków. 88

Odróżniajcie prawdę od blagi!
 Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za
 wyrób znakomych **tutek nieklejonych!** Takim od-
 znaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
 Do nabycia w **Krakowie, Sukleńnice Nr. 28** oraz we wszystkich
 handlach i trafikach. 1012

Mundury dla uczniów szkół średnich
 najtaniej w magazynie [krakiewskim] **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
 1526 vis à vis Hotelu Saskiego.
 Materiały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych, Robota dokładna

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiołódów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia życia człowieka we wszelkich kombinacjach
 przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa** **wzajemnych ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacji upoważniony do tego przez tę Instytucję
Dr Władysław Miłkowski
 w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2. 1528

PARASOLKI NAJMODNIEJSZE,
 Parasole w różnych gatunkach,
 najtaniej w wielkim wyborze poleca
W. Kłosiński
 Kraków, Florjańska 17.

1473 1

Na upominki ze złotu „Sokołów“
 kupujcie drухowie
 1698 1 5 (po cenach fabrycznych)
Pierniki i Sucharki
 w Składzie Krakowskim Sukienice L. 23,
 38-mio kretnie premjowanej parowej fabryki
H. Czyńskiej przedtem **L. Czyńskiego.**

ZAKŁAD KAPIELI SIARCZANEJ
 w Śmierdzonec na Spiziu,
 tuż przy Czerwonym Klasztorze nad Dunajcem,
 u stóp uroczych Pienin — w najprzyjemniejszym miejscu dla wypoczynku i pieszej wycieczki ze **Szczawnicy,**
 objełam w dzierżawę na czas dłuższy, odnowiłam pokoje gościnne i zaopatrzyłam takowe w świeżą pościel, utrzymuję kuchnię polską i węgierską oraz wina w różnych gatunkach, wszystko po cenach jak najtańszych.
 Zapewniając Szanownych Gości, iż mojem usilnem staraniem będzie pozyskać sobie Ich względy, upraszam o częste i liczne odwiedziny.
Amalja Gretzmacher,
 poczta Lechnicz na Spiziu
 1669 3 6 (czyli Cipser Ccmitat).

Przemysł krajowy. Sukna Żywieckie.
 Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicia zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakresie sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe dla szkół, sokołów, straży ogniwych, wojska i t. p., tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny).
 Z zamówieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacja poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym,** upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski,** b. inspektor składów fabryki Zyrardowskiej w Królestwie Polskiem.
PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyszanujemy stosowne opusty.
 W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczerpienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy nieplonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywania w sukna Żywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują w wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze, podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przedzielniczkackiego.
 714 28 0
 „Żywiecka fabryka sukna **Bogucki, Kossuth, Kamocki**“.

W słynnej **Oborze Wzdowskiej** są jeszcze do sprzedania cztery pięciokwartalne **rozplodniki**, rasy Bern-Simenthal, czystej krwi po oryginalnym, ze Szwajcarii sprowadzonym **stadniku,** który ze względu na nową generację jest także do sprzedania. — Wszystkie te sztuki odznaczają się bardzo pięknymi kształtami. — Ceny ich przystępne. 1708
Zarząd Dóbr Wzdowa.

Dostawcy jaj ale tylko chrześcijanie, lub Kółka rolnicze zechcą podać oferty pod adresem:
Dyonizy Koźnierski
 WIEN,
 IX Lichtensteinstrasse 32/34. — Z marką na odpowiedź. 1639 4 0
Uczeń
 zamiejscowy znajdzie umieszczenie w handlu towarów kolonialnych i win **Jana Eklera, Karmelicka 18** Kraków. 1703 2-3

Podziękowanie.
 We wsi Więkowice około Krakowa, własność JWnego hr. Florckiewiczza, w dniu 4 b. m. zgorzało trzy domy, dwie stodoły, dwa brogi oraz inwentarz żywy; pożar powstał z niewiadomej przyczyny. Dzięki szybkiej pomocy ognien został zlokalizowany. JWielmożny Pan hrabia Florckiewicz wraz z JWielmożną Panią hr. Potocką ofiarowali każdemu pogorzalcowi po 50 złr. i po 1/2 hl. zboża.
 Niżej podpisani w swej prostoduszności, składają na tej drodze swym ofiarodawcom szczerze staropolskie „Bóg zapłać“.
 1716 1
Piotr Lipka, Jan Węgiel, Wojciech Macała.

Mleczarnia
 z maszynami i rzędzeniem, dająca parę tysięcy dochodu **do odstąpienia** w Krakowie.
 Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“.
 1713 1 6

Realność
 we wsi Zwierzyniec, składająca się z domu mieszkalnego murowanego, o 5 pokojach, budynków gospodarskich i 5 1/2 morg. gruntu **jest do sprzedania.**
 Wiadomość ul. św. Marka Nr. 7 I-sze piętro, drzwi na lewo.
 1711 1 6

Uczniów uczęszczających do szkoły ludowej **przyjmie na mieszkanie i opiekę**
Ksiądz Jan Świętnicki katecheta,
 Kraków ul. Szlak L. 38 piętro I. Bliższej wiadomości udziela listownie. 1718 1-6

Dom parterowy, o 8 ubikacjach, **do sprzedania,** w Prądniku Czerwonym, z ogrodem tuż przy gościńcu l. 144, wiadom. na miejscu.
 1589 1 2

„Berezyna“
 Szkice do panoramy Berlińskiej pendzla **Dyrektora Juljusza Fałata i Wojciecha Kossaka,** wystawione są w **Salonach Koła Artystycznego, Rynek 18 I p.** Wystawa otwarta od godz. 9-ej do 6-ej. Wstęp od osoby w dniu powszednim 30 ct., w niedzielę i święta od godz. 2-ej 15 ct., w niedzielniaki 50 ct. 1554 12 12

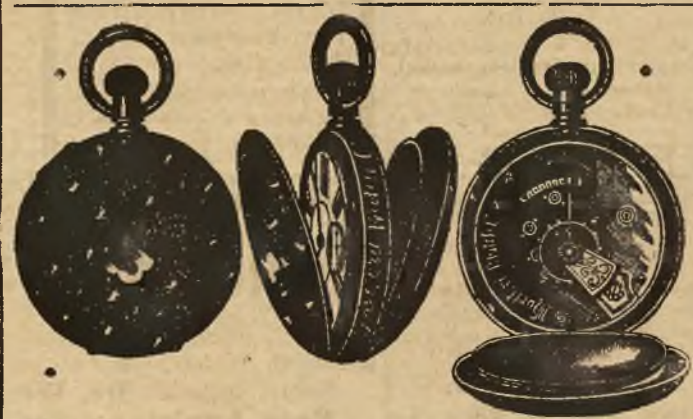
FOLWARK **dobry** koło Wieliczki, może być dany w dzierżawę w procentcie od 3000 złr., którą dający może sobie zahypotekować nawet na całej wiosce. Na zgłoszenia za załączeniem 15 ct. marki da wiadomość Adm. „Głosu Narodu“. 1670

Masło deserowe z Paszkówki, **sprzedaje po 18 ct. 1/4 funta**
H. FUGLEWICZ, dawniej K. KNORECKI i Sp. Kraków, Florjańska 23. 1236

Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, Pijarska 4.
 poleca do zasiewów jesiennych z poręczeniem najlepszej jakości i **podanego składu chemicznego**
wszelkie nawozy sztuczne jakoto superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną mąkę żuźlową Thomasa i t. d., i t. d.
 Zwraca się uwagę P. T. P. rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żuźlową Thomasa według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupu jest najracjonalniejszy i szczególnie polecenia godny.
 Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i oplatnie, 1571 6 20

Dla wygody Odbiorców miejscowych i najbliższej okolicy Krakowa **otworzyliśmy przy ulicy Basztowej Nr. 19,** obok szkoły sztuk pięknych
Skład główny wyrobów Fabryki „Swiatło“.
 Ceny znacznie niższe dają nam możność wytrzymania konkurencji z obcymi fabrykatami.
ZAPALKI
 1. Szwedzkie zwyczajne 100 pudełek 50 ct.
 2. „ z widokiem Wawelu „ 100 „ 55 „
 3. „ z obrazkami kolorowanymi 100 „ 58 „ narodowe
 4. Strzelające Krakusy i Sokoły 100 „ 52 „
 6. Słarkowe 250/33 ct., 200/25 ct., 175/23 ct., 100/13 ct. za 50 paczek, a także płaskie szwedzkie, woskowe i t. p. po równie niskich cenach, które się rezuemiejają loco Kraków, bez opakowania, z odwiezieniem do składu kupujących.
WORKI PAPIEROWE.
 1. Białe (Pergamin-Cellulosa) po 30 złr. za 100 kilo
 2. Brunatne (Patent) „ „ „ 16 „ 100 „
 licząc tę samą cenę tak za składane jak i za płaskie woreczki.
 3. Papier do pakowania (Patent) po 14 złr. za 100 kilo
 Dla uniknięcia pomyłek najdogodniej uskutecznić wszelkie zamówienia kartą koresp. pod adresem „Swiatło“ Kraków, a takowe odwrotnie załatwione zostaną. — Ze składu fabrycznego Basztowa 19 można nabywać wyroby papierowe i w mniejszych ilościach.
Krakowska Fabryka Zapalek i maszynowo-parowy wyrób Woreczków papierowych.
Rentowny większy interes towarów mieszanych **zaraz do sprzedania.** — Kapitał potrzebny 5.000 złr. — Wiadomość udzieli **M. Lipiński, Kraków, ulica Szewska Nr. 15.** 1642 0 0
Języka niemieckiego i francuskiego, udziela także podczas wakacji
Marja Dumaire, Kraków ul. Grodzka l. 32 II-gie piętro. 1700 2 4

Kompleks Dóbr
 60,000 morg, przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rebnym** sosnowym i jodłowym, z wzorowem gospodarstwem leśnym i ekonomicznem, w bliskości spławnej rzeki i stacji kolei,
jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. wraz z budynkami **do sprzedania.**
 Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.
 Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie **Jan Strycharski** Kraków Głos Narodu.



Nowe zegarki gwiazdkowe firmy „Hartford Watch Company“ muszą zegarki szwajcarskie całkiem wyrugować.
 Nowe te zegarki zwane „Reform Uhr“ są całkiem nowego systemu i jedyne co do dokładności i precyzji.
 Zegarki to mają artystycznie cyzelowane koperty grube z złota fasonowego. „Złoto fasonowe“ [Façon Gold] jest nowym metalem złotozłotem amerykańskiego pochodzenia — nie zaś pozłacaniem wierzchniem lub platerowaniem, lecz metalem na wskroś jednaki złoty-złoty kolor mającym i nieulegającym działaniu kwasów, tak jak prawdziwe złoto. — Zegarki te zwane „Reform Uhr“ są z powodu owej nowej kompozycji metalu nawet przez fachowców, od złotych, nie do odróżnienia, tak co do roboty i pysznego wyglądu. Za zegarki te, fabryki „Hartford Watch Comp.“ dajemy największą gwarancję, że swego podobieństwa do złota nigdy nie stracą. Cena z 3 kopertami **tylko złr. 10.** Werk tych zegarków jest tak dokładnie i ściśle wykonany, że możemy takowy każdemu, kto chce mieć dobry i regularnie chodzący zegarek, jak najgorzej polecić.
 Do każdego zegarka dołącza się 3 letnią pisemną gwarancję. — Każdemu przytulą prawo żądać w ciągu 8 dni zwrotu pieniędzy, gdyby mu się zegarek ten nie podobał.
 Prosimy zegarków zwanych „Reform-Uhr“ firmy Hartford Watch Comp. nieporównywać z innymi podobnymi fabrykatami ostatniej wartości.
 Każdy zegarek jest zaopatrzony firmą „Hartford Watch Comp.“ Przesyłki za zaliczką dokonywa
Anton Bix & Bruder Uhrenfirma Wien II, Praterstrasse Nr. 16. 1690
 Odpowiednie **łańcuszki „Sportfasen“** z tegoż złota złr. 3.

Potrzebny jest 1715 **ZECER** 1 znajdujący się w **uczeniu d** drukarni. Fabryka „Swiatło“ Kraków Basztowa Nr. 19.
2 chłopców
 z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną, **znajdzie umieszczenie** w handlu towarów kolonialnych **W. Mikuszewskiego** w Podgórzu. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo.
 1712 1 3

Urzednik akwizytor,
 dla pierwszorzędnej Austr. Towar. Ubezpieczeń, znajdzie bardzo korzystną posadę. **Młody ożwiok** zdolny i czynny może w ten sposób zrobić świetną karierę.
 Wymaga się osobistej kwalifikacji do traktowania z klientami, stosunków z lepszymi sferami towarzystwa i dowodów opinii nieskazitelnej.
 Wiadomości fachowe niekonieczne, gdyż udziela się instrukcji wyczerpujących.
 Oferty dokładne w języku niemieckim wraz z życiorysem i r-daniem poleceń przyjmje poc. lit. T. 7220 Administracja Głosu Narodu. 1717 1 3

Wioska około 400 mrg. obszaru, w dobrej glebie, w pięknym położeniu, z dobrymi budynkami i pięknym lasem — 5 kl. od stacji kolei, w okolicy Nowego Sącza — **jest do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.
 Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ ustnie lub za nadesłaniem marki 15 cent. 1437 0 10

2-ch lub 3-ch studentów,
 z dobrego domu, ze szkół średnich, **znajdzie umieszczenie** od 1-go września br. Zapewnia się rodzicielską opiekę i nadzór mężki. Na żądanie może być w domu korepetycja. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“.
 1685 3 5

Do praktyki stolarskiej potrzebnych jest **2 uczni** przynajmniej z ukończoną szkołą ludową Pierwszeństwo z prowincji. Zgłoszenia pod adr. **M. Woronicki,** Zwierzyniecka 4. 1697 2 3

Rzepe pastewną sieierniankę (Stoppeltribensamen), nasienie świeże i pewne, **1 liter 1 złr.,** poleca **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.**
 1694 1-16

Pomieszczenie dla uczniów.
 Przystępne warunki. Lenartowicza Nr. 6 I piętro. 1632 3 3
Do interesu w Krakowie 40.000 rocznego obrotu, **potrzeba spólnika,** człowieka rutynowanego w handlu, młodego, chętnego pracy, dobrej konduty. Może być i kobieta. Kapitał wkładowy nieograniczony. Zgłoszenia: Poste restante „Handel“ Kraków. 1643 0 0

Wdowa
 po nauczycielu ludowym od lat 16, pozostająca obecnie w wielkiej nędzy, wyniszczony się zupełnie przez chorobę swej córki, która już od 4 lat jest chorą, **braga litociel** wie serca wspaniałomyślnych dobroczyńców o łaskawo wsparcie, by chociaż chwilowo mogła ulżyć swej nędzy i ratować córkę. — **Rozalja Wicherek,** ul. Gołębia 3 w podwórzu. Łaskawie oświawane datki przyjmuje także Ad. Głosu Narodu. 1706 2 3

SKLEP
 korzenny, katolicki wraz z handlem w trafiką i sprzedażą stem (1 1/2%), po s. p. Julji **tkiewicz** w Chrzanowie, stanie w **drodze licydni** odbył się mającej **dniu 30 czerwca 189** sprzedany. Kapitał p-trzebny 3.000 złr. Bliższy szczegółów udziela Towar-stwo Zaliczkowe w Chr-nowie. 1689

Znakomite czernidło (szwarc) warszawski **S. Glińskiego** polecają **Reim i Friedri**
 do obuwia **wałk** **Wielki wybór** **Kraków, Rynek gł. 1**
 Linja A-B. 156
 Właścicielka i wydawczyni: **Józefa Rogoszowa.**
 W drukarni **W. Korneckiego** w Krakowie